

PRZEMYSŁAW URBANŹYK

STRATYGRAFIA ARCHEOLOGICZNA W ŚWIETLE POGLĄDÓW E.C.HARRISA

ARCHAEOLOGICAL STRATIGRAPHY IN THE LIGHT OF E. C. HARRIS'S VIEWS

Książka Edwarda Harrisa jest, obok wcześniejszej o dwa lata publikacji Philippa Barkera, najważniejszą chyba pozycją dotyczącą nowoczesnych metod eksplorowania i dokumentowania stanowisk o skomplikowanej strukturze stratyfikacyjnej. Mimo jej niewątpliwych zalet, nie można jej jednak pozostawić bez komentarza. Szczególnie krytycznie trzeba spojrzeć na część historyczną, która zarówno w szczegółach, jak i w próbach uogólnień zawiera wiele informacji bałamutnych oraz opinii opartych na zbyt wąskiej bazie źródłowej. Wyzierająca z tych rozdziałów niezajomość literatury spoza kręgu anglo-saskiego jest szczególnie rażąca w zetknięciu z kategorycznością sformułowań autora. Dalsze rozdziały zawierają wykładnię poglądów autora na współczesną metodykę prac wykopaliskowych. Wymagają one pewnego uzupełnienia elementami pominiętymi przez Harrisa bądź rozwinięcia wątków potraktowanych zbyt skrótowo.

„Książka ta [*Principles of Archaeological Stratigraphy*, London 1979] jest próbą sformułowania podstaw stratygrafii archeologicznej...” Ten cytat z Wprowadzenia (s. XIII) od razu uświadamia czytelnikowi, że ma do czynienia z pracą ambitną i bardzo potrzebną. Ambitną, bo chociaż autor kokieteryjnie pisze na tej samej stronie, iż zadanie to mogło być zrealizowane ponad 50 lat temu, to nie bez powodu owo półwiecze dzieła takiego nie zrodziło. Żaden z protagonistów archeologii w tym okresie nie podjął próby kompleksowego rozważenia tego podstawowego problemu, ci nieliczni zaś, którzy o nim pisali, poświęcili mu jedynie marginesową część swych publikacji. Nie ulega zatem wątpliwości, że praca ta jest bardzo potrzebna. Może bowiem wypełnić dotkliwą lukę w literaturze z zakresu teoretycznych podstaw archeologii.

Jest to luka o tyle dziwna, że o ile każdy archeolog bez zająknięcia i z całym przekonaniem stwierdzi, iż w swych pracach terenowych i w opracowywaniu ich wyników postępuje zgodnie z zasadami wynikającymi z „metody stratygraficznej”, to przy głębszym wysondowaniu tej wiedzy okazuje się w większości wypadków, że to samozadowolenie opiera się na kruchym podłożu. Co gorsza, te braki w teoretycznych podstawach wiedzy metodycznej nieubłaganie ujawniają się w trakcie praktycznej realizacji wymogów „metody stratygraficznej” (zresztą również innych podstawowych wymogów) na wykopaliskach. Stan ten nie odbija się w tym samym

stopniu na tzw. stanowiskach jednowarstwowych, co na skomplikowanych strukturach stratyfikacyjnych osadnictwa zamkniętego, które czasami są wręcz bezceremonialnie niszczone. Nie bez powodu więc w ich późniejszych opracowaniach autorzy pomijają z reguły informacje o zastosowanych sposobach technicznej realizacji wymogów „metody stratygraficznej”, ograniczając się do pokazania rozkładu wykopów oraz rysunków profili.

Sytuacja ta jest tym dziwniejsza, że obecnie wydaje się nie ulegać wątpliwości, iż o dalszym rozwoju archeologii i doskonaleniu jej zadania jako nauki, tj. poznawaniu i wyjaśnianiu przeszłości społeczno-kulturowej, zadecyduje nie ilościowy, lecz jakościowy przyrost źródeł informacji. Chyba tylko nieświadomością tego faktu można tłumaczyć chciwe i bez troskie wypełnianie magazynów materiałami wydobywanymi z ziemi wciąż w ten sam, a często nawet prymitywniejszy niż kilkadziesiąt lat temu sposób. A przecież z chwilą wyrwania ich z kontekstu stratyfikacyjnego można im „zadawać pytania” o przeszłość społeczno-kulturową, którą reprezentują tylko w takim zakresie, w jakim odpowiednie informacje zostaną utrwalone w dokumentacji terenowej.

Ta dokumentacja i materiał zabytkowy stanowią zatem swego rodzaju bank informacji do szczegółowych badań. Po przekopaniu stanowiska zasobu tych informacji żadnym sposobem już się nie powiększy. Ponadto obowiązkiem archeologa, zajmującego się wszakże badaniem „pomników kultury”,

jest ochrona tychże. Jednak większość archeologów uważa chyba za wystarczające zrekonstruowanie zewnętrznej powłoki zniszczonego bezpowrotnie wskutek badań obiektu lub jego części. Tymczasem równie ważne, a nawet ważniejsze z punktu widzenia zmniejszających się nieubłagane zasobów kulturowych przeszłości, jest zadokumentowanie przekopanej struktury z całą precyzją i pietyzmem, na jakie pozwala obecny stan wiedzy i wyposażenia technicznego. Idealem jest więc, dopóki nie nauczymy się badać obiektów terenowych nie niszcząc ich, taka dokumentacja, która umożliwiłaby „... w teorii ponowne odbudowanie stanowiska z każdym obiek-

tem ponownie umieszczonym na swej pierwotnej pozycji...” (Droop 1915, 7).

Propozycje Harrisa na pewno stanowią krok w kierunku osiągnięcia tego tak dawno już sformułowanego celu. Warto zatem krytycznie im się przyrzec, tym bardziej że wynikają one z dużego doświadczenia terenowego zdobytego przez autora w trakcie wielu sezonów badań trudnych stanowisk miejskich, w tym Winchester w Anglii oraz Bergen w Norwegii. Poza tym były one wielokrotnie testowane, udoskonalane i rozwijane w praktyce terenowej, o czym świadczy seria publikacji (Harris 1975a; 1975b; 1977).

„CZĘŚĆ PIERWSZA. TŁO HISTORYCZNE”, CZYLI O ANGIELSKIEJ MEGALOMANII

W pierwszym rozdziale tej części: „Pojęcie stratygrafii w geologii” (s. 3–7), autor omawia podstawowe „prawa” stratygrafii geologicznej, sformułowane w większości w XIX w., podkreślając na końcu swe przekonanie, iż tych samych zasad nie da się zastosować w archeologii „bez pewnych zmian” (s. 7). Chodzi tu o konieczność dostosowania ich do specyfiki nawarstwień powstałych wskutek aktywności człowieka. Chociaż bowiem człowiek uznany został za jeden z czynników geomorfologicznych już dawno (np. Sherlock 1922), niewiele uwagi poświęcono dotąd scharakteryzowaniu jego szczególnej roli w kompleksie procesów geomorfologicznych, roli rosnącej w miarę coraz bardziej zachłannego opanowywania środowiska naturalnego, umożliwionego rozwojem sił wytwórczych.

Spojrzenie Harrisa na ten problem, mimo wyjścia ze słusznej przesłanki, jest jednak zbyt radykalne. Wynika to zapewne z jednostronnego patrzenia z perspektywy doświadczeń zebranych przez autora na jednego rodzaju stanowiskach – w miastach. Ich stratyfikacja na pewno z trudem da się porównać ze skamieniałymi pozostałościami sedymentacji wodnej czy eolicznej, zalegającymi jedne nad drugimi w równych, szeroko rozciągniętych warstwach geologicznych. Wynik porównania stratyfikacyjnych układów geologicznych i archeologicznych będzie zgoła inny, kiedy przyjrzymy się plejstocenowi. O ile bowiem geolog ma tu często do czynienia ze stratyfikacją bardzo skomplikowaną i oferującą możliwości rozróżnienia śladów działania mikroczynników erozyjnych i akumulacyjnych, o tyle archeolog musi się zadowolić niemal wyłącznie pozostałościami produkcyjnej aktywności człowieka z pierwszego i najdłuższego okresu jego historii. Jest to spowodowane nie tylko wiekiem tych znalezisk, ale i faktem, że człowiek jako czynnik geomorfologiczny prawie się

wówczas nie liczył. Nie dysponując bowiem jeszcze możliwościami korzystnego kształtowania swego środowiska naturalnego, poświęcał prawie całą energię na biologiczne niemal przystosowanie się do niego. Dlatego też kopanie stanowisk paleolitycznych znajdujących się w przeważającej większości w kontekście czysto geologicznym, wymaga właśnie znajomości stratygrafii geologicznej.

Ta sytuacja badawcza zmienia się bardzo nieznacznie w miarę przechodzenia do pozostałości procesu społeczno-kulturowego z czasów, w których kumulujące się w tym procesie doświadczenia dostarczają człowiekowi umiejętności i środków umożliwiających kształtowanie najbliższego otoczenia w sposób uniezależniający go od niekorzystnych zjawisk przyrodniczych. W dalszym ciągu jednak tzw. stanowiska jednowarstwowe, będące pozostałościami krótko użytkowanych osad otwartych, nie stwarzają problemów, które wynikałyby z wielokrotnego nakładania się na siebie śladów różnorodnych i wielokrotnych zdarzeń geomorfologicznych – świadectw jednostkowej i zbiorowej aktywności człowieka. Rzeczywistą „rewolucję stratygraficzną” obrazują dopiero wielopokoleniowe ośrodki osadnicze o stałej lokalizacji i ograniczonym obszarze mieszkalnym, których rozwój stratyfikacyjny można scharakteryzować z geomorfologicznego punktu widzenia jako proces o zdecydowanej przewadze akumulacji nad erozją, czego najlepszym przykładem są bliskowschodnie telle.

Na takich stanowiskach pojęcia i metody wypracowane przez geologię często zawodzą. Aktywność bowiem człowieka staje się tak intensywna i skoncentrowana w czasie i w przestrzeni, że przyrodnicze czynniki geomorfologiczne stają się niemal nieistotne, poza wypadkami katastroficznymi (np. powódź lub wybuch wulkanu), środowiskami o intensywniej

akumulacji eolicznej oraz okresami przerw w zasiedleniu. Warstwy formujące się w tych trzech okolicznościach są jednak łatwe do rozpoznania i nie nastrożają większych trudności badawczych ani interpretacyjnych.

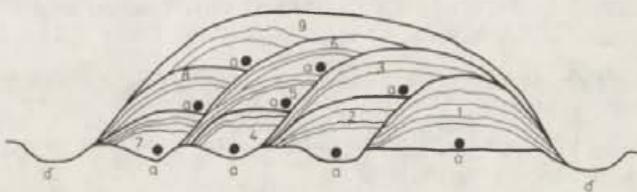
Inaczej jest z procesami stratyfikacyjnymi uruchamianymi na takich stanowiskach przez człowieka. Tu zastrzeżenia Harrisa co do nieadekwatności pojęć geologicznych są w pełni uzasadnione. Spowodowane jest to przede wszystkim wszelkimi aktywnościami związanymi z kopaniem zagłębień w podłożu oraz tymi, których wynikiem jest wznoszenie konstrukcji naziemnych. Te pierwsze powodują mieszanie i niszczenie starszych depozytów oraz przechodzenie ich składników do nowo powstających utworów geomorfologicznych. Te drugie zaś wymagają często sprowadzenia odpowiednich materiałów spoza zamieszanego obszaru, przyczyniając się tym samym do przyspieszonej akumulacji. Trzeba tu zauważyć, iż człowiek jest jedynym czynnikiem geomorfogennym, który na ogół akumuluje zerodowany (wykopany) materiał powyżej miejsca jego wydobycia. W przyrodniczym cyklu sedymentacyjnym zdarza się to niezwykle rzadko.

Następny rozdział: „Pojęcie stratygrafii w archeologii” (s. 8–14) wzbudza (podobnie jak i dwa następne) bardzo wiele zastrzeżeń. Dotyczą one przypisywania przez autora wszystkich niemal zasług w rozwoju badań stratygraficznych w archeologii środowisku angielskiemu. Ograniczywszy się z typową dla autorów anglosaskich nonszalancją niemal wyłącznie do literatury anglojęzycznej (na 120 cytowanych prac tylko 11 napisali autorzy nieanglosascy, a 6 z nich jest dostępnych w tłumaczeniu angielskim), nie uważa za stosowne ograniczyć wyciąganych wniosków do tegoż środowiska naukowego. Jego postawa jest tym dziwniejsza, że już w 1977 r. zwrócono mu uwagę na niewłaściwość takiego postępowania (Ambrosiani 1977, 95). Wszystkie trzy rozdziały „historyczne” są więc wysoce bałamutne,

co spróbuję wykazać, aby oddać sprawiedliwość pominiętym badaczom – również angielskim!

Według Harrisa „...początki stratygrafii archeologicznej można usytuować nie wcześniej niż w czasie I wojny światowej” (s. 10), a pierwszą ilustracją dowodzącą zrozumienia przez badacza istoty warstwowej struktury stanowisk archeologicznych są hipotetyczne, dydaktyczne rysunki J. P. Droopa z 1915 r. Kolejnymi „słupami milowymi” były schematyczny rysunek R. E. M. Wheelera z 1922 r., z wyraźnie zaznaczonymi granicami pomiędzy warstwami, oraz profil jamy z 1934 r. (opublikowane wszakże dopiero w 1943 r.), na którym Wheeler ponumerował wszystkie wyróżnione warstwy.

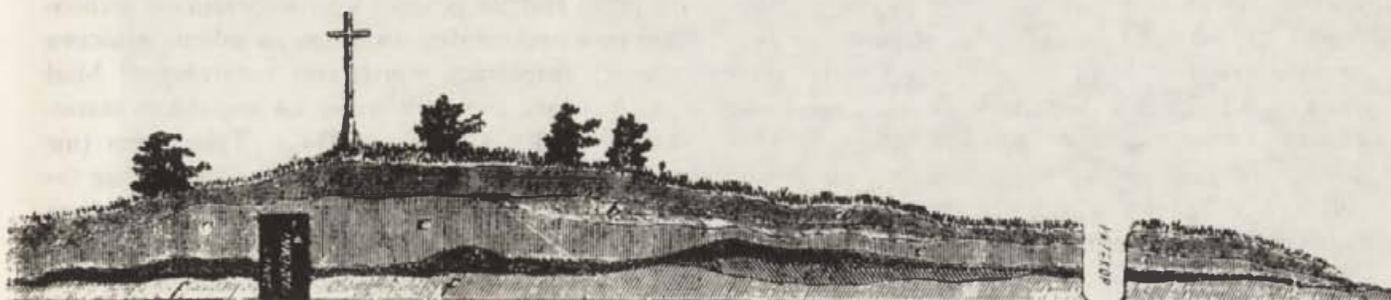
Tak właśnie rodzą się legendy! Ta legenda ma jednak bardzo kruche podstawy, co z łatwością potrafią wykazać znawcy zagadnienia w wielu krajach. Jeśli chodzi o ilustracje dydaktyczne, to choćby w Polsce rysunek tego rodzaju przedstawiający (co prawda może niezbyt przekonująco) zasadę formowania się hipotetycznego, wielofazowego i wielowarstwowego kurhanu ukazał się 13 lat przed książką Droopa w teoretycznym artykule E. Majewskiego (1902b, 199 – ryc. 1). Ale już 26 lat wcześniej Kalikst Jagmin (1876, ryc. na s. 84) opublikował dokładny przekrój kurhanu, wyraźnie wydzielając, różnicując graficznie i numerując wszystkie zidentyfikowane warstwy (ryc. 2). Właśnie obserwacja stra-



Ryc. 1. Dydaktyczna ilustracja struktury warstwowej hipotetycznego, wielofazowego kurhanu

A didactic illustration of the layered structure of a hypothetical, multi-phase mound

Acc. to Majewski 1902b, p. 199



Ryc. 2. Przekrój kurhanu w Łęgonicach nad Pilicą, wykonany podczas wykopalisk Kaliksta Jagmina w 1876 r.
A cross-section of the mound at Łęgonice on the Pilica, made by Kalikst Jagmin during the excavations in 1876

tyfikacji obiektu była celem przecięcia kopca rowem tak, aby go „...odkryć do samej podstawy nasypu i uzyskać przecięcie, które by układem warstw i jakością ich, widoczny dowód o sposobie kurhanu przedstawiło” (Jagmin 1876, 83).

Co do rzeczywistych, stratygraficznych sytuacji terenowych szczególnie urażeni powinni się też poczuć Włosi. Mieli bowiem tak znakomitego badacza, jakim był Giacomo Boni, który pierwsze „stratygraficzne” wykopaliska przeprowadził w 1885 r., odsłaniając fundamenty dzwonnicy św. Marka w Wenecji (Boni 1885). Pełnię swoich zdolności ujawnił jednak dopiero po mianowaniu go w 1898 r. kierownikiem wykopalisk na rzymskim Forum Romanum. Nieznajomość jego działalności przez Harrisa jest tym dziwniejsza, że Boni był członkiem korespondentem Royal Institute of British Architects i opisał swoje doświadczenia terenowe w angielskim czasopiśmie „The Nineteenth Century and After” w 1901 r. pod znamienym tytułem „Warstwy na Forum Romanum”. Co prawda nie ma tam ilustracji, ale już w niewiele zmienionej, włoskiej wersji tego artykułu (Boni 1913) są dwa rysunki profili z badań w 1900 r., z których jeden bardzo szczegółowy (ryc. 3) ukazuje 29 dokładnie wyróżnionych i scharakteryzowanych opisowo warstw. Do dokumentacji rysunkowej G. Boniego powrócę jeszcze w dalszej części rozważań historycznych.

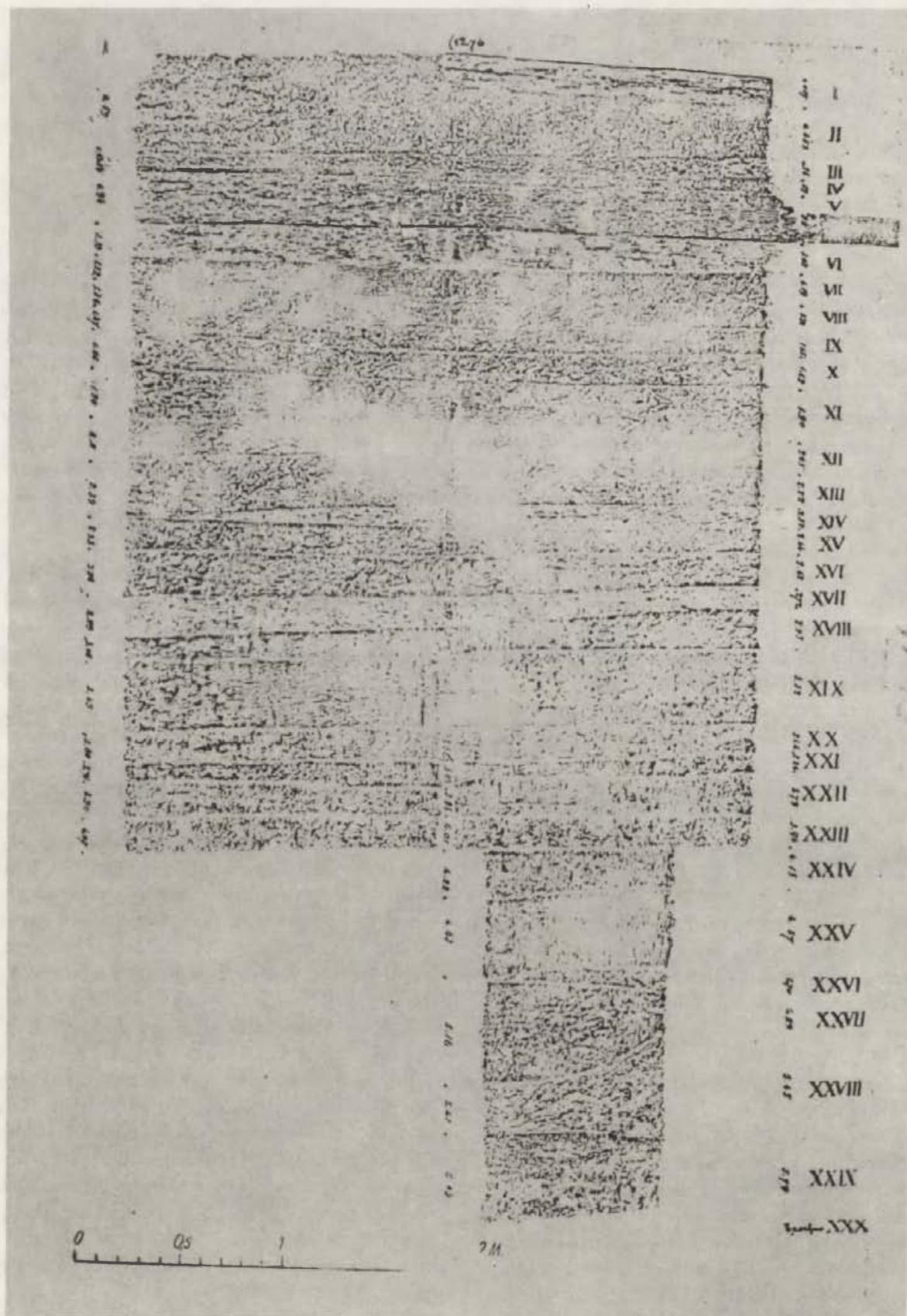
Wyraźnie wyróżnione i opisane warstwy widzimy także na profilach opublikowanych w Ameryce przez C. Peabody w 1904 r. oraz przez L. L. Louda i M. R. Harringtona w 1929 r. (z badań 1924 r.) i reprodukowanych przez R. F. Heizera (1959, ryc. 8: 2–5), którego pracę przecież Harris zamieszcza w swojej bibliografii!

Tyle wstępnych zastrzeżeń co do historycznej perspektywy omawianej książki. Kolejne muszą się jednak pojawić przy omawianiu dwóch następnych rozdziałów. Pierwszy z nich: „Techniki wykopalisk archeologicznych” (s. 15–20), również ograniczony jest do omówienia angielskiej szkoły kopania, która tym samym staje się w interpretacji Harrisa kolebką wszystkich nowoczesnych sposobów eksploracji stanowisk archeologicznych. Tym dziwniejsze jest pominięcie osiągnięć R. M. Dowkinsa (kierownika angielskiej ekspedycji w Sparcie w latach 1906–1909), któremu, zresztą nie bez powodu, dedykuje swój podręcznik cytowany przez Harrisa J. P. Droop (1915). Według informacji Amadeo Maiuri (1939, 73) Dowkins, kopiąc sanktuarium Arthemis Orthia, podzielił jego obszar na „...wiele małych sektorów nie szerszych niż 4 m; każdy sektor był oddzielony pionowym profilem utrzymywanym przez całą głębokość złoża”. Taki system kopania zaleca też

Droop (1915, 11–13), który brał udział w wykopaliskach Dowkinsa. Chociaż więc nie sposób dzisiaj stwierdzić, czy Wheeler znał doświadczenia Dowkinsa i książkę Droopa (nie wspomina o nich bowiem w swej słynnej publikacji z 1954 r.), wiadomo, że wbrew sugestii Harrisa nie był pierwszym archeologiem stosującym wąskie, utrzymywane do końca wykopalisk świadki. Nowe w jego technice eksploracji było zatem tylko oparcie systemu świadków na siatce kwadratów. Pewne jest natomiast, że technika Wheelera (opublikowana przez niego dopiero w 1954 r.) nie mogła być znana W. Hołubowiczowi, który wkrótce po II wojnie światowej zalecał stosowanie na stanowiskach wielowarstwowych „siatki profilów o kwadratowych oczkach, tym bardziej zagęszczonej im bardziej zawiły jest układ” (Hołubowicz 1947, 35).

Strategią uznawaną dziś za konkurencyjną w stosunku do siatki stałych profili jest kopanie szero-kopłasczynowe – bez świadków. Nie chodzi w niej oczywiście o całkowite zlekceważenie pionowych przekrojów układu stratygraficznego, lecz o takie ich wykonywanie, aby nie trzeba było utrzymywać stałych profili, fizycznie dzielących badany obszar na szereg oddzielnych wykopów. Za pomysłodawcę takiej strategii uważa się powszechnie P. Barkera (1977), któremu Harris poświęca wiele miejsca. Trzeba tu więc przypomnieć zupełnie dziś zapomnianą i chyba nigdy (?) nie zastosowaną w praktyce „metodę stratygraficzno-topograficzną”, zaproponowaną przez T. Żurowskiego w 1947 r. Aczkolwiek bardzo pracochłonna (o czym dalej), umożliwia całkowite zrezygnowanie z rysowania (a więc i utrzymywania) profili w trakcie prac wykopaliskowych. Dokumentacja bowiem, która powstałaby w wyniku zastosowania tej metody pozwoliłaby „...wykreślić w pracowni, nawet bez oglądania w terenie, przekrój w dowolnym kierunku poprzez eksplorowane warstwy w taki sposób, jak byśmy go wykreślali bezpośrednio z natury i z dokładnością fotograficzną...” (Żurowski 1949, 434–442).

Podobne zarzuty dotyczą sposobu przedstawienia przez Harrisa procesu wprowadzania do archeologii powszechnie dziś uważanej za jedynie właściwą techniki eksploracji warstwami naturalnymi. Miał tego dokonać znowu Wheeler na angielskim stanowisku Maiden Castle w 1934 r. Tymczasem (nie ujmując Wheelerowi jego zasług) pojawienie się takiej techniki kopania nie było bynajmniej zasługą jednego człowieka, lecz następowało stopniowo w miarę uświadamiania sobie przez archeologów warstwowej struktury wielu stanowisk i znaczenia tego faktu w ich późniejszej chronologicznej, kulturowej i behawioralnej interpretacji.



Ryc. 3. Profil wykopu wykonany przez Giacomo Boniego w 1903 roku, w trakcie wykopalisk na Forum Romanum
The section of a trench made by Giacomo Boni in 1903 during the excavations at the Forum Romanum

Acc. to Gjerstad 1953, Fig. 9

Technika ta narodziła się niewątpliwie na klasycznych stanowiskach rejonu śródziemnomorskiego, kopanych przez różnonarodowe ekspedycje. Duże znaczenie odegrało stopniowe wprowadzanie w 2 połowie XIX wieku przez państwa tego obszaru zakazów wywożenia zabytków. „Patriotyczna”, czy też czysto merkantylna, chęć jak najszybszego wydobycia i wywiezienia jak największej liczby cennych zabytków przestała wtedy (choć nie od razu) absorbować badaczy. Wynikiem tego było większe skupienie uwagi na nadaniu pracom wykopaliskowym takiej formy metodycznej, aby można je było uznać za badania odpowiadające wymaganiom stawianym działaniu naukowemu. Już pruska ekspedycja Ernsta Curtiusa w Olimpi (1875–1880) dokonała ważnej analizy stratygrafii odsłanianych obiektów. Te i inne doświadczenia XIX w. sprawiły, że na początku nowego stulecia niektórzy archeolodzy starają się badać stanowiska z jak największą precyzją, zwracając uwagę na wszelkie dostrzegalne elementy nawarstwień oraz zbierając zarówno zabytki, jak i szczątki organiczne i dokładnie notując miejsca ich znalezienia. Wspomniany już Dowkins, chociaż kopał Spartę warstwami mechanicznymi, to w wypadku wyraźnego odchylenia się warstw od poziomu porzucał tę technikę, przechodząc na eksplorację warstw kulturowych zgodnie z ich przebiegiem (Maiuri 1939, 73). Podobną technikę proponuje także Droop (1915, 8).

Jak widać, nie było to w tym czasie postępowanie zbyt konsekwentne, ale i Wheeler (1954, 53) jeszcze bardziej enigmatycznie wyjaśnia swój sposób kopania Maiden Castle. Na tym tle zdecydowanie wyróżnia się technika wykopaliskowa G. Boniego, który niewątpliwie wyprzedził w tym zakresie swoją epokę o kilkadziesiąt lat. Jego wykład na ten temat sprzed ponad 80 lat do dzisiaj zachowuje swą wartość instruktazową: „Każda warstwa musi być całkowicie i ostatecznie zbadana, a jej powierzchnia oczyszczona szczotką i gąbką przed przejściem do następnej. Tworzące każdą grudki muszą być ostrożnie rozkruszone, przemyte i przesiane, jej składniki geologiczne zbadane i odłożone razem z najmniejszymi nawet pozostałościami archeologicznymi, jakie może zawierać. Te powinny być zachowane w oddzielnych pudełkach tak ponumerowanych i opisanych, aby dokładne miejsce znalezienia ich zawartości mogło być rozpoznane na pierwszy rzut oka i czytelnie zidentyfikowane na planach i przekrojach stanowiska. Jedna grudka z każdej warstwy powinna być zatrzymana w całości, jako typowa dla warunków, w jakich znaleziono zespół” (Boni 1901, 464). Tak też eksplorował i dokumentował (o czym dalej) kolejne punkty Forum Romanum: Lapis Niger (1899

r.), Comitium (1900 r.), Equus Domitiani (1903 r.) i inne. Nie miejsce tu na mnożenie podobnych przykładów, nie ulega jednak wątpliwości, że przed I wojną światową w wielu krajach (również w Niemczech i Skandynawii) technika wykopaliskowa stała na wyższym niż w Anglii poziomie (por. Urbańczyk n.d.).

W okresie międzywojennym największy wkład do kształtowania wyobrażeń o powstawaniu i późniejszym przekształcaniu się układów wielowarstwowych oraz do rozwoju technik ich eksploracji wnieśli badacze zajmujący się najstarszymi epokami pradziejów, a więc opierający się na doświadczeniach stratygrafii geologicznej. Nie ma co do tego wątpliwości w wypadku polskiej archeologii (np. Sawicki 1921; Krukowski 1922; Polański 1929; Stelmachowska 1929), a podobnie było w Anglii i we Włoszech, co potwierdza A. Maiuri (1939, 64). Natomiast po II wojnie światowej pałeczkę przejęli z kolei archeolodzy kopiący wielowarstwowe stanowiska grodowe i miejskie.

Kolejny rozdział to „Wczesne metody dokumentowania wykopalisk” (s. 21–27). Łatwo się domyślić, że Harris znowu ogranicza się niemal wyłącznie do osiągnięć angielskich. Podaje zatem lata dwudzieste jako czas sporadycznego pojawiania się na profilach wyraźnie rozgraniczonych, ponumerowanych i szczegółowo opisanych warstw. Powszechne stosowanie tego rodzaju dokumentacji miało jednak nastąpić dopiero w latach sześćdziesiątych. Błędność tych twierdzeń jest oczywista. Mimo to pozwolę sobie odwołać się ponownie do rysunków wykonanych przez Giacomo Boniego w początkach stulecia. Wysoki poziom tej dokumentacji najlepiej ilustrują profile wykopów na Equus Domitiani (Forum Romanum), wykonane w 1903 r., a odnalezione przez Einara Gjerstada (dyrektor Instytutu Szwedzkiego w Rzymie) w 1949 r. i opublikowane przez niego w roku 1953. Zamieszczony tu profil (ryc. 3) ukazuje 29 dokładnie wyróżnionych warstw, z których każda ma swój numer, po trzy niwelacje i szczegółowy opis w załączonej liście. Co ważniejsze Gjerstad, który na krótko przed odnalezieniem tej dokumentacji przeprowadził w pobliżu wykopaliska weryfikacyjne, wyróżnił tyle samo warstw i uzyskał identyczne lub bardzo zbliżone dane niwelacyjne. Oprócz rysowania Boni również fotografował ściany wykopów, zaznaczając na nich kołeczkami granice warstw (Gjerstad 1953, ryc. 8–10).

Wobec tak licznych niedociągnięć historycznej części książki oraz braku uogólnienia szczegółowych informacji chciałbym przedstawić w tym miejscu krótki zarys dziejów kształtowania się u archeologów świadomości co do informacyjnej zawartości

kopanych stanowisk i wpływu tej wiedzy na sposoby ich badania.

Ciekawą regularność można zaobserwować w zakresie wartościowania różnych rodzajów „znalezisk”. Jeśli chodzi o konstrukcje, przez długi czas interesowano się jedynie monumentalnymi budowlami sakralnymi, ceremonialnymi i sepulkralnymi. Jednak już G. Fiorelli, kierownik wykopalisk w Pompejach od lat sześćdziesiątych XIX w., uznał, że wszystkie obiekty naziemne mają równą wartość informacyjną bez względu na pełnione przez nie funkcje i bogactwo wystroju. Konieczność rezygnacji z wartościowania poznawczego znaczenia różnych konstrukcji uświadomiło archeologom chyba dopiero odkrycie przez berlińskich badaczy: Carla Schuchhardta i Alberta Kiekebuscha, znaczenia dólów posłupowych, które przecież jednakowo reprezentują wszystkie rodzaje budowli – bez względu na ich funkcję użytkową.

Z warstw (po odkryciu ich istnienia i znaczenia) wyróżniano przez długi czas jedynie tzw. poziomy osadnicze i złoża o dużej miąższości lub specyficznej zawartości. Chyba dopiero W. Hołubowicz stwierdził *expressis verbis*, że „...wszystkie warstwy mają jednakową wartość dla dalszych badań, bez względu na ich grubość, płaszczyznę występowania, zawartość kulturową (bogactwo zabytków) itp. elementy” (Hołubowicz 1947, 37). Późniejsze prace E. C. Harrisa (1975a; 1975b; 1977), wykazujące wartość poznawczą nawet bezwarstwowych jednostek stratyfikacyjnych (tzw. cięć), przekonywająco uzasadniły błędność wartościowania poszczególnych części składowych układu stratyfikacyjnego.

Z wytworów wybierano początkowo tylko dzieła sztuki. Później powoli zaczęto dostrzegać konieczność zbierania i badania całej zabytkowej zawartości stanowisk. Polak Józef Przyborowski (1871) jako pierwszy zwrócił uwagę na mikrolity mezolityczne. Anglik, generał L. F. Pitt-Rivers, który prowadził w latach 1880–1900 intensywne prace wykopaliskowe na kilkudziesięciu stanowiskach, przeszedł do historii dzięki stwierdzeniu, że „znaleziska pospolite są ważniejsze od tych wyróżniających się, gdyż jest ich więcej” (za Daniel 1976, 173), a więc adekwatniej odzwierciedlają przeszłą rzeczywistość. Chyba jednak dopiero M. B. Schiffer (1976) dowiódł bezspornie możliwości wykorzystania walorów poznawczych zwykłych „śmieci”, aczkolwiek już W. Hołubowicz wykazał w trakcie wykopalisk w Opolu na Ostrówku, że rozkład przestrzenny odpadków nie jest przypadkowy, a jego szczegółowa analiza pozwala „odkrywać fakty dotąd nie dostrzeżane”, oferując „nowe możliwości ich historycznej interpretacji” (Hołubowicz 1954, 151, 154).

W tym procesie powolnego kształtowania się w świadomości archeologów złożonej budowy wewnętrznej rozkopywanych obiektów i ewentualnych korzyści, jakie można uzyskać z jej szczegółowego zbadania, można wyróżnić cztery etapy. W pierwszym (XIX–pocz. XX w.) główną rolę odegrali badacze przeszłości obszaru śródziemnomorskiego, kopiący stanowiska o wyraźnie wyróżniających się, zalegających jeden nad drugim poziomach osadniczych, wyznaczonych resztkami budowli naziemnych. Szczególnie znaczące w skutkach było odkrycie możliwości skorelowania warstwowej struktury stanowisk z upływem czasu i wykorzystanie tego faktu do doskonalenia periodyzacji przeszłości społeczno-kulturowej, ustalonej dotąd wyłącznie na zasadzie typologicznej.

W drugim okresie (między wojnami światowymi) pałeczkę przejęli głównie badacze najstarszych epok dziejów ludzkości. Wynikło to stąd, że o ile wielkość stanowisk klasycznych i ilości znajdujących na nich zabytków ruchomych i nieruchomych uniemożliwiały ich badaczom poświęcenie więcej uwagi problemom stratygrafii, o tyle stanowiska paleolityczne czy mezolityczne (w ogromnej większości wręcz ubogie informacyjnie) zmuszały archeologów do poszukiwania nowych możliwości i sposobów uzyskiwania informacji o przeszłości społeczno-kulturowej poza zawartymi w samych zabytkach. Sprzyjał im fakt, iż stanowiska te na ogół występują w kontekście geologicznym, co pozwalało ich badaczom skorzystać z doświadczeń różnych nauk przyrodniczych, głównie geologii.

Podział taki można zaobserwować do dzisiaj. Często przecież zarzuca się archeologom śródziemnomorskim niedoskonałość technik wykopaliskowych i dokumentacyjnych oraz niedoceniając znaczenia najpospolitszych znalezisk, jak drobne kości czy skorupy, oraz danych dotyczących środowiska naturalnego. Natomiast wykopaliska na stanowiskach reprezentujących początkowe okresy pradziejów są na ogół wzorami staranności eksploracji, szczegółowości obserwacji (szczególnie przestrzennych) i jakości dokumentacji.

Trzeba jednak przyznać, iż różnice są w pewnym stopniu uzależnione od czynników obiektywnych. Wiadomo bowiem, że nawet zastosowanie komputerów nie zmienia faktu, iż całkowita liczba danych możliwych do zanalizowania jest ograniczona, gdy tymczasem każdy fragment rzeczywistości można scharakteryzować nieskończoną liczbą cech. Tym samym badania archeologiczne w terenie muszą być „sztuką rezygnacji”, tj. selekcji danych do późniejszych, powykopaliskowych analiz i badań. O ile więc, biorąc za punkt odniesienia zawartość zabyt-

kową stanowiska, badacz, który chce prowadzić intensywne wykopaliska na bliskowschodnim tellu będzie na ogół zmuszony do ograniczenia się głównie do obserwacji jego ruchomej zawartości zabytkowej, to archeolog kopiący np. wydmore stanowisko mezolityczne może, a nawet musi, rozszerzyć zakres obserwacji na jego różne składniki niezabytkowe (głównie przyrodnicze) i na różnorodne relacje pomiędzy zabytkami (głównie przestrzenne).

Najdogodniejsze do badań stratygraficznych powinny zatem być stanowiska reprezentujące właściwości pośrednie pomiędzy tymi dwiema skrajnościami. Potwierdziło się to w trzecim z omawianych tu etapów, tj. w końcu lat trzydziestych i po II wojnie światowej, kiedy to coraz częściej zaczęto badać w Europie stanowiska o charakterze miejskim i przedmiejskim. Przy rozbudowanej i skomplikowanej strukturze stratyfikacyjnej mają one na ogół „średnią” wielkość (z powodu krótszego niż w wypadku telli, a dłuższego niż w wypadku osad otwartych czasu zasiedlenia), są „średnio” zachowane (ze względu na mniej sprzyjające warunki niż w klimacie suchym, ale krótszy czas zalegania w porównaniu ze śladami najstarszych epok) i „średnio” bogate w zabytki (mniej z nich niż na stanowiskach klasy-

cznych można uznać za dzieła sztuki, ale też w przeciwieństwie do inwentarza większości najstarszych stanowisk zawierają nie tylko narzędzia). Tego rodzaju ani zbyt korzystne, ani skrajnie trudne właściwości stanowisk wczesnośredniowiecznych, których intensywne badania podjęli polscy archeolodzy w końcu lat trzydziestych, z jednej strony stworzyły potrzebę wypracowania i teoretycznego uzasadnienia metod ich badania, z drugiej zaś zaoferowały dogodnie pole obserwacji empirycznych, uogólnianych potem indukcyjnie. Był to początek rozwoju „polskiej szkoły archeologicznej”.

Ten pozytywistyczny etap zakończył się samoistnie w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych z powodu wyczerpania(?) możliwości dalszego, nie skoordynowanego uogólniania gromadzonych faktów oraz nieprzekonywającego charakteru intuicyjnego uzasadniania proponowanych twierdzeń wyjaśniających. Kolejny etap rozpoczął się na fali „nowej archeologii”. Zmiany wynikające z jej wpływu łatwo zauważyć również w zakresie problemów dotyczących stratygrafii. W tym kręgu doświadczeń trzeba też umieścić książkę Harrisa, zawierającą nie podkreślone bynajmniej przez autora elementy teorii informacji, teorii grafów itd.

„CZĘŚĆ DRUGA. ASPEKTY STRATYGRAFII ARCHEOLOGICZNEJ”. CZYLI O TYM, CO I JAK NALEŻY DOKUMENTOWAĆ

Tę część otwiera rozdział 5: „Złoza, warstwy i stratyfikacja” (s. 31–42), rozpoczynający się następującym stwierdzeniem: „Wiedza o tym, co należy dokumentować w trakcie wykopalisk, jest częścią wiedzy z zakresu teorii stratygrafii archeologicznej”. Trudno się z tym nie zgodzić. Trudno natomiast zgodzić się z treścią następnego zdania przypisującego „najważniejsze myśli na ten temat” szkole archeologicznej R. E. M. Wheelera i K. M. Kenyon. Szkoda chyba miejsca na ponowne dowodzenie błędności tej opinii. Gdzie indziej próbowałem już wykazać szczegółowo, iż w porównaniu np. z osiągnięciami teoretycznymi „polskiej szkoły archeologicznej” z lat czterdziestych i pięćdziesiątych (dziś już niestety nieistniejącej) „...słynna książka Wheelera *Archaeology from the Earth* nie wnosi... żadnych nowych, istotnych szczegółów ani do teorii stratyfikacyjnej, ani... [do] technik wykopaliskowych. Niektórych problemów Wheeler w ogóle nie porusza. Niestety zarówno bariera językowa, jak też ograniczona w owym czasie wymiana informacji na linii Wschód–Zachód uniemożliwiły rozwinięcie się dyskusji i wzajemnej wymiany doświadczeń” (Urbańczyk 1980, 20). Również w innych krajach nie brak przykładów przemyśleń i działań znacznie wyprze-

dzających doświadczenia angielskie (Urbańczyk n.d.).

Dalej autor polemizuje z opinią E. Pyddoke'a (1961, 117) uważającego, że „... chociaż podstawowe zasady stratyfikacji są uniwersalne, każdy rodzaj stanowisk wymaga innego rodzaju doświadczenia”. Według Harrisa natomiast (s. 31) „kompetentny badacz stratygrafii archeologicznej będzie się czuł jak w domu na każdym stanowisku”. Zgoda! Ale tylko co do wieku stanowiska, chociaż właśnie to L. Sawicki (1921, 11) nazwał „szkodliwym uniwersalizmem”. Natomiast co do rodzajów stanowisk, wątplię, czy pan Harris czułby się równie swobodnie na stanowiskach zlokalizowanych w kontekście geologicznym, np. pustynnych czy bagiennych, jak na wielowarstwowym grodzisku.

Omawianie dalszych wywodów zawartych w książce wymaga uprzedniego przypomnienia (czego Harris nie robi) i rozbudowania wcześniejszych propozycji autora dotyczących uporządkowania terminologii (Harris 1975a, 109). Zwrócił mianowicie uwagę na potrzebę różnicowania znaczenia określeń „stratyfikacja” i „stratygrafia”, często używanych w literaturze archeologicznej zamiennie. Tymczasem zgodnie z etymologią pierwszy termin oznacza w

formie czasownikowej tworzenie się warstw. W tym sensie jego równoważnikiem jest „proces stratyfikacyjny”. Równocześnie zgodnie z tradycją ukształtowaną już w XIX w. (por. np. Boni 1901; Droop 1915) mówi się o „stratyfikacji” w formie rzeczownikowej, określając tak warstwową strukturę stanowiska. „Stratygrafia” zaś oznacza – również w zgodzie z etymologią – opisywanie warstw, tj. ich rozpoznawanie i dokumentowanie. Można więc mówić o „analizie stratygraficznej”, „badaniach stratygraficznych”, „metodzie stratygraficznej” itp.

Archeolog, którego zadaniem jest poznawanie i wyjaśnianie przeszłości społeczno-kulturowej na podstawie jej materialnych pozostałości, ma do czynienia z czterema procesami. Znajomość ich jest warunkiem realizacji tego celu. Są to: 1 – proces społeczno-kulturowy, czyli dynamiczna rzeczywistość historyczna, a więc zasadniczy przedmiot badań archeologa; 2 – proces stratyfikacyjny, tj. zespół zjawisk i sterujących nimi mechanizmów kulturowych oraz przyrodniczych, „odpowiedzialnych” za formowanie się materialnych śladów aktywności społeczeństw ludzkich; 3 – proces podepozycyjny, obejmujący wszystkie zmiany, jakim ulegają te ślady do momentu ich odsłonięcia przez archeologa; 4 – proces badawczy złożony z etapów: stratygraficznego (obserwacyjnego, dokumentacyjnego) i archeologicznego (analityczno-syntetycznego). Najpierw bowiem podejmuje się systematyczne zabiegi mające na celu rozpoznanie i możliwie perfekcyjne zadokumentowanie odsłanianej w trakcie wykopalisk stratyfikacyjnej struktury stanowiska, a później wydobywa się z dokumentacji i materiałów uzyskanych na etapie stratygraficznym, informacje służące do rekonstruowania i wyjaśniania procesu społeczno-kulturowego (por. Urbańczyk 1986, 187–191).

Po tym wyjaśnieniu łatwiej będzie zrozumieć, dlaczego Harris uważa, że w dokumentowaniu stanowiska trzeba się skupić przede wszystkim na „niehistorycznych i powtarzalnych aspektach stratyfikacji”. Podobną myśl można znaleźć zawołowaną w drugim przykazaniu dekalogu kierownika ekspedycji wykopaliskowej, proponowanym przez J. P. Droopa (1915, 51). Chodzi po prostu o to, aby w dokumentacji utrwalona została jak najdokładniej fizyczna rzeczywistość stratyfikacji stanowiska – przestrzena i kompozycyjna (w tym i zabytki, ale w tej fazie tylko jako jedne z wyróżnionych elementów składowych warstw). Społeczno-kulturowa, czy też historyczna interpretacja następuje dopiero w trakcie późniejszych badań, których wyniki będą w dużym stopniu zależały od jakości dokumentacji. Celem Harris'a jest zatem stworzenie teoretycznych podstaw realizacji procesu stratygraficznego.

W podrozdziale: „Proces stratyfikacji” autor porusza dwie istotne kwestie. Po pierwsze neguje zasadność używania w archeologii terminu „odwrócona stratygrafia” (widać tu niekonsekwencję terminologiczną Harris'a, chodzi bowiem o „odwróconą stratyfikację”). O zjawisku tym, będącym rezultatem np. splukiwania czy zsypanywania się warstw ze zbocza lub usypania wzniesienia z materiału wykopanego z wielowarstwowego podłoża, pisało wielu badaczy (w Polsce rozważył je teoretycznie J. Kuczyński – 1971, 87 n, ryc. 5) i jest ono powszechnie zaakceptowane jako element wiedzy stratygraficznej każdego archeologa.

W rzeczywistości mamy tu do czynienia z pomieszaniem dwóch spraw. Pierwszą stanowi fakt, że układu warstw archeologicznych, w przeciwieństwie do skalnych złóż geologicznych, nie da się odwrócić bez całkowitej zmiany ich formy zewnętrznej oraz struktury wewnętrznej. Tak więc, chociażby nawet nowy układ stratyfikacyjny uformowany został wyłącznie ze składników układu pierwotnego (ułożonych w odwrotnej kolejności), to jako utworzony przez określony, przyrodniczy bądź kulturowy proces stratyfikacyjny staje się on nową rzeczywistością stratyfikacyjną – świadectwem nowych zdarzeń. Równocześnie jednak poszczególne składniki zabytkowe takiego układu pozostają wciąż nośnikami informacji o tej pierwotnej sekwencji zdarzeń, które uformowały zniszczony układ stratyfikacyjny. Jest to typowy przykład kaskady kanałów informacyjnych (por. Urbańczyk 1981, 37–39).

W tym samym podrozdziale wraca też Harris do porównywania przyrodniczych i kulturowych procesów geomorfogennych. Przypomina więc, że tak jak w naturalnym cyklu sedymentacyjnym erozji materiału w jednym miejscu zawsze towarzyszy jego akumulacja w innym punkcie, tak w wypadku kształtujących powierzchnię ziemi aktywności człowieka wykonanie jakiegokolwiek zagłębienia (jama, rów, studnia, dół słupowy itd.) wiąże się z powstaniem w innym miejscu (najczęściej w pobliżu) nowej jednostki stratyfikacyjnej w formie wału, kopca, warstwy niwelacyjnej czy też wypełniska innego zagłębienia. Równocześnie zwraca uwagę na powodowane preferencjami kulturowymi niezgodności skutków procesów stratyfikacyjnych, uruchamianych przez człowieka, z prawami przyrody. Procesy naturalne bowiem erodują najpierw materiały najmniej odporne i akumulują je zawsze poniżej poziomu erodowania, „dążąc” do nadania powstającemu w ten sposób depozytowi formy horyzontalnej. Człowiek natomiast często ignoruje te prawa, tworząc tym samym formy nie znane w stratygrafii geologicznej.

Następny podrozdział: „Depozyty w kontekście archeologicznym”, zawiera omówienie podstawowych cech charakteryzujących depozyty. Ich prezentację oraz omówienie następnych rozdziałów powinny jednak znów poprzedzić pewne wyjaśnienia terminologiczne.

Zapóżyczona z geologii metoda stratygraficzna polega na dzieleniu układu wielowarstwowego na części składowe. Archeolodzy nie mogli jednak dojść do porozumienia w kwestii ustalenia uniwersalnej i adekwatnej definicji „warstwy archeologicznej”. Wydaje się, że już sam termin nasuwał zwodniczy punkt widzenia, iż jest to „...utwór rozciągający się przede wszystkim wszędy i wzdłuż”, czyli „złóże zażytkowe o zasadniczo poziomym układzie” (Jazdzewski 1948, 96, 100; podobna definicja Klejn 1978, 98). Trudno rzeczywiście używać pojęcia „warstwa” na określenie dołu postłupowego i jego wypełnienia. Analogiczną sytuację spotykamy w archeologii angielskiej (*layer, stratum*), francuskiej (*couche*), niemieckiej (*Lager, Schicht*), rosyjskiej (*otłożenie, sloj*), skandynawskiej (*lager, varv*) i włoskiej (*strato*), co niewątpliwie wynikało z geologicznej proweniencji archeologicznej metody stratygraficznej.

W archeologii zatem termin „warstwa” okazał się nie wystarczać do oddania całej różnorodności form powstających w wyniku geomorfogennej aktywności człowieka. Z czasem określenie to zaczęło wręcz utrudniać opis stratyfikacji stanowisk o skomplikowanej strukturze wewnętrznej. Pragnąc to zmienić, Harris (1975a, 110, 112) spróbował przedefiniować to podstawowe w archeologii pojęcie postulując, aby warstwą archeologiczną nazywać każdą formę będącą „świadectwem przeszłego zdarzenia”, czy też „najmniejszym podziałem stanowiska”. W tym ujęciu słowo „warstwa” traci swe pierwotne znaczenie, gdyż można nim określić formy tak dalece „niewarstwowe”, jak samo cięcie jamy, wypełnisko dołu postłupowego lub koleiny wyżłobione w powierzchni drogi. „Warstwy” są zatem rozumiane w tej koncepcji „...sensu largo jako wszelkie dające się wyodrębnić jednostki stratygraficzne” (Maetzke i in. 1978, 16), czyli „najmniejsze jednostki stratyfikacji archeologicznej” (Harris 1975b, 36).

Przy takim podejściu abstrahuje się od fizycznych wymiarów poszczególnych jednostek stratyfikacyjnych (warstw), gdyż każdej z nich przypisuje się jednakową wartość reprezentowania jakiegoś wydarzenia z przeszłości społeczno-kulturowej. W tych samych kategoriach traktowane są więc zarówno ślady tych aktywności człowieka, które powodują przyrosty gruntu (od powolnej sedymentacji do jednorazowego narzucenia, czy też wzniesienia konstrukcji) i ubytki materiału z podłoża (od powolnego

wcinania się w teren nieutwardzonej drogi aż do wkopywania słupów), jak też łączące cechy obu tych rodzajów procesów geomorfologicznych (np. niwelacje terenu lub orka).

Można by zatem powiedzieć, że archeologiczna jednostka stratyfikacyjna jest formą przestrzenną, której elementy składowe stanowią zbiór homogenny ze względu na reprezentowanie przez każdy z nich pewnego zdarzenia lub zespołu zdarzeń, które uformowały ją w przeszłości. Każdą jednostkę stratyfikacyjną można też opisać jako układ fizyczny, tj. obiekt wyodrębniony z otoczenia powierzchniami nieciągłości pewnych charakteryzujących go wielkości fizycznych – w naszym wypadku może to być barwa, uziarnienie, spoistość itd.

Badanie stratygraficzne nie jest jednak tylko obiektywną procedurą dokumentowania wszelkich zaobserwowanych powierzchni nieciągłości fizycznych cech układu stratyfikacyjnego. Wyżej bowiem zastrzeżono, że jednostka wydzielona na podstawie cech fizycznych musi równocześnie reprezentować jakieś zdarzenie (w założeniu dyskretne w czasie i w przestrzeni). Archeolog uzna zatem za znaczącą (czyli mającą wystarczającą moc rozdzielczą) tylko taką przerwę w ciągłości fizycznych cech układu stratyfikacyjnego, którą uzna za wynikłą ze zmiany lub przerwy w aktywności przeszłego systemu społeczno-kulturowego, czy też jego otoczenia przyrodniczego. Wynika z tego, że tylko taka bezpośrednio postrzegalna zmiana w fizycznych cechach układu stratyfikacyjnego, której archeolog przypisze wartość reprezentowania jakiejś zmiany w aktywności przeszłego systemu społeczno-kulturowego, będzie wyznacznikiem nowej jednostki stratygraficznej.

Badanie stratygraficzne jest więc, siłą rzeczy, procesem podejmowania subiektywnych decyzji, a nie mechanicznego rejestrowania wszelkich obserwacji. Wyniki takiej procedury badawczej zależą więc każdorazowo od stanu wiedzy archeologii jako nauki, od znajomości tej wiedzy przez eksplorującego stanowisko badacza oraz od jego praktycznego doświadczenia i osobistych zdolności w rozpoznawaniu jednostek stratyfikacyjnych. Relacja zatem pomiędzy stratygrafią (postrzeżoną i zadokumentowaną strukturą wewnętrzną) a stratyfikacją (rzeczywistą strukturą) stanowiska wcale nie jest jednoznaczna i musi się zmieniać w poszczególnych wypadkach. Niestety Harris wydaje się tego nie dostrzegać zakładając, iż każdy sumienny i wyposażony w odpowiednią wiedzę teoretyczną badacz jest w stanie bezbłędnie rozpoznać i „izomorficznie” zadokumentować niszczoną wskutek wykopalisk rzeczywistość stratyfikacyjną obiektu.

Autor wyróżnia za S. Hirstem (1976, 15) trzy klasy jednostek stratyfikacyjnych: 1 – warstwy akumulowane poziomo jedna nad drugą, 2 – obiekty negatywne, tj. wcięte w podłoże; oraz 3 – obiekty pozytywne, czyli konstrukcje pionowe. Poza wcięciami w podłoże Harris wyróżnia w pozostałych dwóch rodzajach jednostek następujące „pospolite obiekty stratygraficzne” (s. 38–41): „Facja lub powierzchnia pierwotna”, tj. górna powierzchnia złoża: „kontury graniczne”, które „definiują przestrzenny zasięg każdej jednostki w wymiarze horyzontalnym i pionowym”: „kontury powierzchniowe”, tj. topografia jednostki, objętość i masa”: „pozycja stratygraficzna”, będąca „względna datą danej jednostki w stosunku do innych jednostek”, oraz „data chronologiczna”, tj. czas, w którym dana jednostka powstała.

Lista ta jest dziwnie niespójna. Pierwsze trzy cechy są po prostu różnymi aspektami przestrzennej charakterystyki jednostki. Czwarta również dotyczy jej opisu jako obiektu fizycznego. Piąta to umiejscowienie jednostki w przestrzeni całego stanowiska. Ostatnia zaś wcale nie jest cechą stratygraficzną, bo chociaż każda jednostka ma swoją bezwzględną datę, to jej ustalenie może nastąpić tylko w wypadku dysponowania informacjami pozastratygraficznymi. Na szczęście ta lista jest, wbrew zapowiedzi autora, tylko zbiorem terminów używanych w późniejszych rozważaniach, a nie kwestionariuszem do dokumentowania zidentyfikowanych jednostek.

Rozdział 6: „Styk w stratyfikacji archeologicznej” (s. 43–48). Jest to pojęcie stosunkowo nowe, wprowadzone do literatury właśnie przez Harrisa. Jego ważność jako elementu teoretycznego wyposażenia archeologa badającego podpowierzchniową strukturę stanowiska nie ulega wątpliwości. Tym bardziej szkoda, że autor przedstawił je w sposób niejasny, niepełny i nie uporządkowany. Dowiadujemy się zatem, iż konieczne jest (analogicznie do geologii) rozróżnianie warstwy jako całości oraz jej zewnętrznej (górnjej) powierzchni, czyli właśnie „styku” (*interface*). Mogą być styki warstwowe (*layer interfaces*) w wypadku powierzchni jednostek stratyfikacyjnych powstałych wskutek mniej lub bardziej uporządkowanej akumulacji materiału (np. poziome warstwy, nasypy, budowle) i wtedy można ich nie wyróżniać w analizie stratygraficznej. Inne znaczenie mają styki obiektowe (*feature interfaces*) powstałe w wyniku usunięcia materiału z jego pierwotnej pozycji. Dzieli się je z kolei na poziome (powierzchnie zniszczenia muru lub innej konstrukcji naziemnej) i pionowe (wcięcie w podłoże jamy, grobu, dołu słupowego itp.). Te ostatnie, zgodnie z tym co powiedziano wcześniej, są odrębnymi jednostkami straty-

graficznymi. Mamy wreszcie styki okresowe (*period interfaces*), które nie są niczym innym jak powierzchniami użytkowania stanowiska w jakiejś fazie jego rozwoju, czyli są pewną sumą styków warstwowych i obiektowych.

„Stratyfikacja ma elementy zarówno pozytywne (deponowanie), jak i negatywne (erozja lub destrukcja): oba powinny być jednakowo dokumentowane...” (s. 48). Niestety zdanie to kończy omawiany rozdział zamiast go rozpoczynać. Co więcej, zawarta w nim ogólna myśl nie jest kontynuowana i autor omawia jedynie poszczególne rodzaje styków, nie wyczerpując bynajmniej ich listy.

Ustalmy zatem, iż każdy styk wyznacza po prostu czasową i przestrzenną granicę obszaru realizacji procesu formowania się danej jednostki stratyfikacyjnej. Inaczej można powiedzieć, iż jest to czasowa i przestrzenna granica zmian geomorfologicznych, spowodowanych przez zdarzenie (lub serię zdarzeń), którego(ych) świadectwem jest ta jednostka. Jeżeli zmiany te polegały na jakimkolwiek przyroście jakiegoś materiału na powierzchni gruntu, powstawała jednostka stratyfikacyjna przestrzenna (trójwymiarowa, materialna, pozytywna). Jeżeli zaś usunięta została część tej powierzchni pierwotnej – czy to przez ścięcie jej wystających części, czy też wykopanie jakiegokolwiek zagłębienia – powstawała jednostka powierzchniowa (dwuwymiarowa, abstrakcyjna, negatywna). Jeden i drugi rodzaj jednostek ma jednakową wartość reprezentowania jakichś zdarzeń geomorfogennych. O ile jednak jednostki przestrzenne (warstwy, konstrukcje, wypełniska) oferują obserwacji badacza zarówno 1 – warunki początkowe (tj. pierwotną powierzchnię formowania – deponowania – akumulacji), jak też 2 – przebieg (akumulowanie się materialnych skutków danego zdarzenia) oraz 3 – ostateczny rezultat procesu ich formowania, o tyle jednostki powierzchniowe (cięcia) prezentują jedynie ten trzeci aspekt. Tak więc, chociaż oba rodzaje styków są powierzchniami określającymi ostateczny kształt uformowanych już jednostek, w wypadku jednostki dwuwymiarowej jest to jedyna obserwowalna cecha, natomiast w wypadku jednostki trójwymiarowej jedna z wielu cech możliwych do zaobserwowania i zadokumentowania. Dlatego właśnie nieuzasadnione byłoby rozważanie powierzchni (*interfaces*) jednostek pozytywnych w oderwaniu od tych jednostek, tj. w sposób abstrakcyjny – analogicznie do jednostek negatywnych, które są samymi powierzchniami (stykami). Wyjątkiem od tego są te styki warstwowe, które noszą ślady zdarzeń zaszłych na ich powierzchni przed uformowaniem się następnej warstwy, np. obecność skupisk wytworów czy ślady przepalenia.

Kolejne dwa rozdziały zawierają już praktyczne wskazówki dotyczące technik rysunkowej dokumentacji warstwowej struktury stanowiska. Autor stawia sobie w nich za cel „...krytyczne zbadanie natury planów i profili, czy też ich znaczenia w stratygrafii archeologicznej” (s. 50). Rozdział 7: „Archiwa stratygraficzne: Profil archeologiczny” (s. 49–60), otwiera część historyczną. Nietrudno się domyślić, że znów dotyczy ona tylko archeologii angielskiej, przeciw czemu można by znowu przytoczyć szereg argumentów. Ważniejsze są jednak zawarte w niej ogólniejsze spostrzeżenia autora. Dotyczą charakterystycznego do dziś przekonania wielu archeologów, że z chwilą narysowania profili analiza stratygraficzna zostaje zakończona. Wystarczy potem tylko z grubszą porównać i opisać warstwy oraz omówić ich zawartość zabytkową. Profile uznawane są zatem za wystarczający obraz wewnętrznej struktury stanowiska i sekwencji formowania się tworzących ją jednostek stratygraficznych. Tymczasem jeżeli (jak to się robi na ogół) cięte są wzdłuż wyznaczonych na powierzchni stanowiska linii prostokątnej siatki, to ilustrują tylko lokalne relacje stratygraficzne, gdy często zdarza się, iż najbardziej kompleksowa sytuacja pojawia się np. na środku wykopu i nie jest widoczna w świadkach. Profile pomocnicze są w takich wypadkach jedynie półśrodkami, nie rozwiązującymi problemu. Nic więc dziwnego, iż reakcją przedstawicieli nowej szkoły kopania (tym razem jest to rzeczywiście „szkoła angielska”) na nadmierny nacisk kładziony tradycyjnie na profile, było zaprzeczenie ich wartości jako dokumentacji stratygraficznej (np. Barker 1977; Harris 1977). Recenzowana tu książka skłania jednak do wniosku, iż obecnie czynione są próby znalezienia równowagi pomiędzy obiema skrajnościami (s. 53).

W drugim podrozdziale wymienia Harris trzy „Typy profili archeologicznych: przypadkowy, stojący i kumulatywny”. Ten pierwszy mniej nas interesuje, gdyż dotyczy jedynie wypadków zniszczenia struktury stratyfikacyjnej stanowiska w wyniku jakichś robót ziemnych, kiedy to archeolog zastaje już gotowy „wykop” i obrzeżające go mniej lub bardziej regularne ściany. Najbardziej typowe i powszechnie stosowane są profile stojące, czyli mniej lub bardziej pionowe (zależnie od spójności gruntu i staranności archeologa) ściany graniczne rozkopywanego obszaru i świadków oddzielających poszczególne wykopy i utrzymywanych do końca eksploracji. Autor zarzuca im małe skorelowanie z dokumentacją poziomą (planami), pośpieszne ich rysowanie po zakończeniu kopania i niebezpieczeństwo ich zniszczenia przed zadokumentowaniem. Wydaje się jednak, iż poza tymi niebezpieczeństwami, których wszak można

uniknąć, największą wadą stałych świadków jest konieczność pozostawiania w nich części (często są to pasy o szerokości 1 m) układu stratyfikacyjnego do późniejszej, jakże często niedbałej eksploracji.

Alternatywnym rozwiązaniem zaproponowanym i sprawdzonym w terenie przez Barkera (1977) są profile kumulatywne. Nie wymagają one utrzymania świadków, gdyż eksplorację każdej kolejnej warstwy ucina się chwilowo zawsze wzdłuż tej samej linii (również należącej do wcześniej wyznaczonej na powierzchni siatki prostokątnej), dorysowując jej przekrój do profili warstw już przekopanych. Harris jednoznacznie zaleca stosowanie tej techniki tworzenia dokumentacji pionowej, nie dostrzegając jej ewidentnych braków. Podkreśla przede wszystkim idealną zgodność takiego profilu z planami poszczególnych jednostek. A wynika to przecież w oczywisty sposób z jednoczesności wykonywania rysunków planu i przekroju eksplorowanej jednostki. W ten sposób dokonane pomiary nie mogą już być później powtórzone, a więc nie jest spełniany warunek możliwie wielokrotnej kontroli ustaleń. Poza tym technika „kumulowania” profili uniemożliwia obserwowanie i kontrolowanie w naturze pionowych relacji pomiędzy większą liczbą jednostek stratygraficznych, co jest w wielu wypadkach niezbędne. Wreszcie nie pozwala uniknąć sztywności wcześniej nałożonej na powierzchnię stanowiska siatki. Jedyną znaną mi techniką dokumentowania, której zalety rzeczywiście czyniłyby ją konkurencyjną w stosunku do utrzymywania stojących świadków, jest chyba wspomniana już „metoda topograficzno-stratygraficzna” T. Żurowskiego, do której powrócę, omawiając dalej rozdział poświęcony planom.

„Rysowanie profili archeologicznych” (s. 55). Harris, a wcześniej G. Webster (1974, 136) wyróżniają trzy sposoby rysowania profili: realistyczny, stylizowany i kompromisowy. Trzeba by do tej listy dodać jeszcze nasze „superrealistyczne” profile kolorowe, które poza Polską są rzadkością. Realizm, o którym pisze Webster, polega bowiem jedynie na „cieniowaniu” warstw lub oznaczaniu ich wewnętrznego składu w sposób symboliczny, tj. tak jak w Polsce przygotowuje się profile do druku. Takim rysunkom zarzuca Harris częsty brak wyraźnie zaznaczonych styków, czyli granic pomiędzy warstwami, i jednostek powierzchniowych (cięć). Zwolennicy tego systemu tłumaczą się najczęściej chęcią zobiektywizowania procesu dokumentowania oraz niechęcią do przesadzania niepewnych sytuacji. Oba te argumenty są jednak mało przekonujące. Pierwszy dlatego, że jak próbowałem wyżej wykazać, badania stratygraficzne są dalekie od procedury „obiektywnego” utrwalania stratyfikacyjnej rzeczy-

wistości stanowiska. Drugi zaś nie ma racji bytu, jeżeli stanowisko jest eksplorowane poprawnie, tj. warstwami naturalnymi, jako że decyzje co do podziału stanowiska na jednostki stratygraficzne muszą przecież zapadać już w trakcie ich eksploracji, a nie dopiero w czasie rysowania profili. Jeżeli bowiem archeolog rozpozna jakąś warstwę, tym samym musiał zdefiniować jej styk, który musi być potem zaznaczony na profilu.

Natomiast w wypadku profili stylizowanych rysownik skupia się niemal wyłącznie na zaznaczeniu linii styków. Wskutek tego ginie znowu często wewnętrzny skład jednostek mniej jednorodnych niż konstrukcje czy warstwy jednolitego materiału. Harris słusznie jednak podkreśla, że „...analiza stratyfikacji na profilach nie jest badaniem składu glebowego warstw, lecz studiowaniem styków” (s. 58). Dlatego wyraźnie zaleca ten sposób rysowania, chociaż nie odmawia użyteczności również metodzie kompromisowej, w której na naturalistycznie narysowanym profilu wyraźnie zaznacza się granice warstw.

Z kolei następuje w sposób logiczny rozdział 8: „Archiwa stratygraficzne: Plan archeologiczny” (s. 61–80). Chociaż wprowadzenie wykopalisk szerokopłaszczyznowych spowodowało zwiększenie zainteresowania planami kosztem profili, to jak słusznie zauważa Harris, nie przyniosło równoczesnej refleksji nad stratygraficzną wartością dokumentacji poziomej. Z tego też względu plany rysowane są zazwyczaj tylko w celu ukazania relacji przestrzennych między tymi jednostkami stratyfikacyjnymi, którym tradycyjnie nadaje się miano obiektów tj. wszelkiego rodzaju konstrukcjami i zagłębieniami. Plany takie, nazwane przez autora „planami wieloobiektoowymi” (*multiple feature plans*) można z powodzeniem stosować w wypadku tzw. stanowisk jednowarstwowych, na których po zdjęciu humusu wszystkie obiekty ukazują się jednocześnie na tle calca. Stosowane są też często w publikacjach układów wielowarstwowych do zilustrowania przestrzennego rozkładu obiektów (murów, jam, dołów posłupowych itd.) w poszczególnych fazach użytkowania stanowiska. Nieporozumieniem jest natomiast umieszczanie na takich planach wszystkich obiektów odkrytych na takim stanowisku. Rysunki tego rodzaju (na szczęście w Polsce nie stosowane!?) nie tylko obrazują jakąś rzeczywistość, która nigdy nie zaistniała w jednym czasie, ale też uniemożliwiają uchwycenie właściwych relacji stratygraficznych (a więc i chronologicznych) pomiędzy poszczególnymi obiektami. Jedynym usprawiedliwieniem takiego postępowania może być chęć ukazania zmian w przestrzennym wykorzystaniu jakiegoś obszaru.

Bogatsze informacyjnie są plany kompozycyjne

(*composite plans*), ukazujące wszystkie jednostki stratygraficzne (zarówno obiekty, jak i leżące pomiędzy nimi warstwy), znajdujące się w polu widzenia archeologa w danym momencie eksploracji. Plany te mogą być dwóch rodzajów. Pierwszy, którego Harris w ogóle nie omawia, wynika ze sposobu kopania nazwanego przez niego nader delikatnie „wątpliwą metodą wykopalisk stratygraficznych” (s. 61). Jest to rysunek płaskiej powierzchni otrzymanej przez eksplorację warstwami mechanicznymi – technika wykopaliskowa kwestionowana już przed I wojną światową, o czym wspominałem wyżej. Pół biedy, jeżeli zdejmuje się zawsze „warstwę” tej samej grubości i każdy odsłonięty poziom dokładnie dokumentuje. Niestety najczęściej technika ta polega na płaskim ścinaniu powierzchni wykopu do momentu, w którym archeolog uzna plan za interesujący z jakiegoś względu (najczęściej w momencie pojawienia się „obektu”). Wartość stratygraficzna takich planów, pomimo ich niewątpliwiej atrakcyjności wizualnej, jest minimalna. A ten właśnie rodzaj dokumentacji oraz technika kopania, z której wynika, są często spotykane na stanowiskach wielowarstwowych (również w Polsce).

Właściwy plan kompozycyjny, możliwy do wykonania tylko przy kopaniu warstwami naturalnymi, ukazuje powierzchnie wszystkich jednostek stratygraficznych należących do jednej fazy użytkowania terenu stanowiska. Jest to więc obraz „powierzchni użytkowej”, złożonej z fragmentów wielu wcześniej uformowanych jednostek. Taka dokumentacja może być wystarczająca na prostych, jednofazowych stanowiskach wielowarstwowych. Jednak w wypadku stanowisk o skomplikowanej stratyfikacji Harris wskazuje na szereg wątpliwości dotyczących stratygraficznej poprawności takich rysunków – jeżeli są jedyną formą dokumentacji poziomej. Przede wszystkim można się obawiać, czy w razie braku tak oczywistych wskazówek jak mury lub ulice te „poziomy osadnicze” (*major surfaces*) poszczególnych faz zostaną prawidłowo zidentyfikowane. W razie błędnego ich rozpoznania nie można już poprawić dokumentacji rysunkowej, gdyż każda wiczna na takim planie warstwa została zarejestrowana tylko w swej części widocznej w momencie wykonywania rysunku.

Żaden z tych rodzajów planów nie pozwala zatem zrealizować sformułowanego przez T. Żurowskiego już czterdzieści lat temu zadania „...ustalenia ukształtowania powierzchni gruntu... kolejno epoka za epoką wstecz... dla każdej epoki i warstwy kulturowej oddzielnie” (Żurowski 1947, 137 n.). Harris (nie znając oczywiście prac T. Żurowskiego, o których istnieniu nie wie nawet większość pol-

skich archeologów) w sposób skondensowany układa znaczenie obu rodzajów dokumentacji uznając, że „plan ukazuje wymiary topograficzne stanowiska w jednym punkcie czasu”, a „profile są czasowym wymiarem stanowiska” (s. 62). Proponuje zatem stosowanie w dokumentowaniu układów wielowarstwowych „planu pojedynczej warstwy” (*single layer plan*). Na każdym takim planie rysuje się kontury i zaznacza zniwelowane punkty jednej tylko jednostki stratygraficznej – najmłodszej (a więc widocznej w całości) ze wszystkich widocznych w danej chwili w wykopie. Dysponując serią takich planów wszystkich jednostek składowych rozkopanego układu stratyfikacyjnego można później wykonywać dowolne plany kompozycyjne wybranych momentów rozwoju przebadanej części stanowiska (por. ryc. 22–24).

Dokumentacja tego rodzaju rzeczywiście świetnie utrwała „sekwencję deponowania na stanowisku” (s. 80). Z trudem jednak pozwoli dokonać „rekonstrukcji topografii stanowiska w poszczególnych okresach jego istnienia” (s. 80), jak to deklaruje autor. Przyczyną tego jest brak stałej zasady niwelowania powierzchni dokumentowanych jednostek (por. ryc. 22). Przeoczenie to uniemożliwia też wykreślenie „profilu w poprzek stanowiska, wzdłuż dowolnej linii”, co optymistycznie zakłada Harris (s. 79).

Wobec tylu zastrzeżeń, które wzbudzają zaprezentowane w książce odmiany dokumentacji rysunkowej, nasuwa się pytanie, czy istnieje system idealnie spełniający potrzeby archeologa. Wydaje się, że można zaproponować rozwiązanie przynajmniej zbliżone do ideału. Opierałoby się na najstarszej z omówionych propozycji, tj. idei T. Żurowskiego (1947; 1949) wzbogaconej pomysłami Harrisa i pewnymi polskimi tradycjami. Jego podstawowym składnikiem byłby barwny (tak nie lubiany przez Anglików) plan powierzchni pojedynczej jednostki stratygraficznej, narysowany w sposób realistyczny, z rzeźbą oddaną przy pomocy warstwic. Jedynym dopuszczalnym odstępstwem jest niwelowanie rysowanych jednostek punktowo, ale rygorystycznie zawsze w tych samych miejscach, np. na skrzyżowaniach siatki metrowej (por. Bertelsen, Urbańczyk 1985a; 1985b). Tylko warstvice bowiem czynią zbędnym rysowanie profili, umożliwiając wykonanie „w ciszy gabinetu” przekroju w dowolnym miejscu i kierunku zawsze z jednakową dokładnością.

Profile kumulatywne Barkera tracą tym samym swój sens, co nie znaczy jednak, że należy zrezygnować z rysowania „na żywo” dokumentacji pionowej. Powinna ona na pewno obejmować boczne ściany wykopu szerokopłaszczyznowego. Można też rysować

profile biegnące wzdłuż innych stałych linii, ale bez ciągłego utrzymywania w tym celu szerokich świadków (*haulks*), które powinny być rozbierane (po dorysowaniu danego fragmentu profilu) w razie potrzeby odsłonięcia całej powierzchni wykopu. Wobec wykonywania planów warstwowych nie ma jednak sensu rysować profili stylizowanych, gdyż wszystkie styki można na nie nanieść z planów. Ważniejsza więc będzie ich naturalistyczna „obiektywność”.

Ile czasu zajmie wykonanie takiej dokumentacji? Bardzo dużo! A że zmniejszy to tempo kopania? Całe szczęście! Czas już chyba skończyć z nerwowym rozgrzebywaniem stanowisk; z ekspedycjami, których kierownikom marzy się tylko jak najszybsze ujrzenie calca; z planami, których nie można dopasować do profili; z dokumentacją, z którą poradzi sobie jedynie bezpośredni uczestnik danych wykopalisk. Chodzi po prostu o to, aby móc z czystym sumieniem powiedzieć, że zniszczony w celach badawczych fragment stanowiska został zadokumentowany zgodnie z wymogami i możliwościami reprezentowanymi przez współczesną teorię stratygrafii archeologicznej.

Tymczasem Harris przechodzi do wstępnych analiz wykonanej w trakcie badań terenowych dokumentacji stratygraficznej, tj. do „korelowania, fazowania i sekwencji stratygraficznych” (s. 81–91). Z nich podstawowe znaczenie ma ustalenie sekwencji stratygraficznej. Nie jest to nic innego jak zrekonstruowanie ciągu zdarzeń geomorfogennych, których rezultaty złożyły się na ukształtowanie zbadanego układu stratyfikacyjnego. Próba takiej rekonstrukcji jest już zastosowanie techniki eksploracji takiego układu warstwami naturalnymi. Technika ta stawia bowiem przed badaczem zadanie rozpoznania, zadokumentowania i usunięcia kolejnych jednostek stratyfikacyjnych w kolejności odwrotnej od tej, w jakiej się uformowały. Poprawna eksploracja nie jest, niestety, warunkiem wystarczającym i dostatecznym uzyskania pełnej sekwencji stratygraficznej stanowiska o skomplikowanej stratyfikacji. Może tak być jedynie w wypadku tych części stanowiska, których stratyfikacja ma charakter szeregowy, tzn. kiedy wszystkie jednostki stratyfikacyjne zalegają jedna nad drugą.

Najczęściej dotyczy to wypełnisk różnego rodzaju zagłębień, np. rowów czy jam. Jeżeli natomiast badany jest większy obszar, na pewno zostanie na nim odkrytych wiele jednostek nie stykających się z sobą. Ich sekwencji stratygraficznej nie można zatem ustalić w sposób bezpośredni, tj. na podstawie ich relacji fizycznych. Względna relacja czasowa takich jednostek może więc być ukazana tylko po-

średnio przez ich umieszczenie w sekwencji stratygraficznej całego stanowiska (por. ryc. 28).

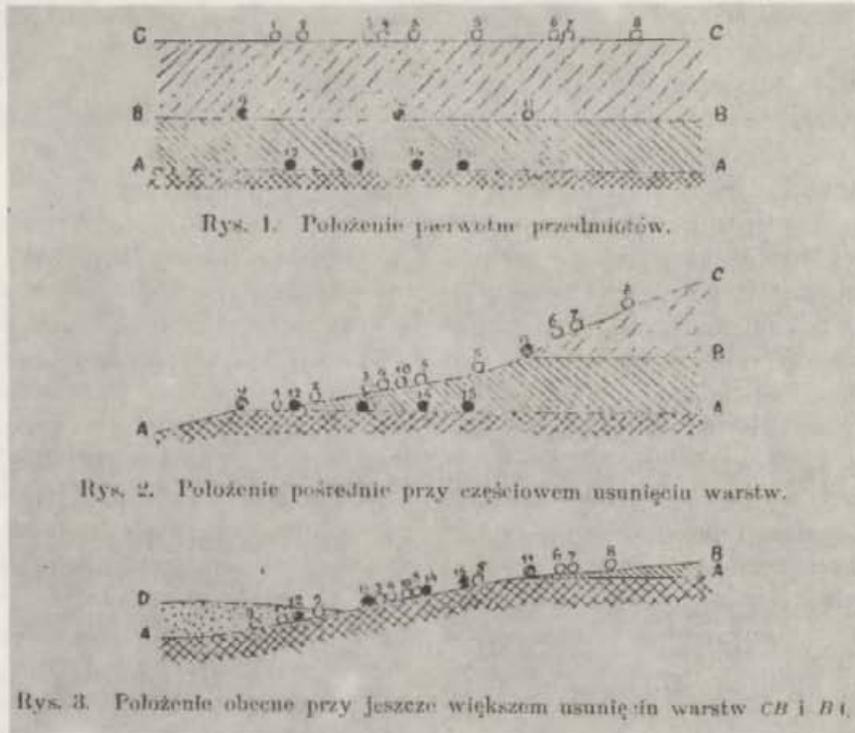
Już Wheeler (1954, 40) uznał za najważniejszą powinność archeologa „...ustalenie pewnej sukcesji śladów, z którymi ma do czynienia...” Sekwencja stratygraficzna stanowiska jest bowiem szkieletem, na którym opierają się wszystkie późniejsze analizy społeczno-kulturowej treści przekopanego układu stratyfikacyjnego. Jej skonstruowanie nie tylko ułatwia uporządkowanie dokumentacji i wszystkich użytych materiałów, ale oddaje też nieocenione usługi w rozwiązywaniu problemów chronologicznych. Harris w pierwszej z serii swych prac (1975a) zaproponował ascetyczny i niezwykle prosty sposób jej konstruowania i wizualnej prezentacji. Wykorzystując elementy teorii grafów i posługując się jedynie numerami zidentyfikowanych jednostek, tworzy diagramy, które nie tylko pozwalają szybko odnaleźć każdą jednostkę, ale też wyczerpująco informują o jej relacjach stratygraficznych z każdą inną jednostką (por. ryc. 15 i 29).

Wynikiem analizy stratygraficznej powinno być takie zadokumentowanie przestrzeni zbadanego układu stratyfikacyjnego, aby każde zdarzenie (ciąg zdarzeń), które pozostawiło w nim swój ślad wyróżniony w postaci pojedynczej jednostki (ciągu jednostek) stratygraficznej, można było uszeregować względem innych zdarzeń również utrwalonych w tym układzie. Jediną informacją potrzebną do ustalenia tej sekwencji stratygraficznej jest informacja o przestrzennych relacjach łączących każdą jednostkę ze wszystkimi jednostkami, które z nią bezpośrednio sąsiadują. Informacja ta stanowi niezbędny element dokumentacji opisowej, a i graficzne jej zakodowanie na planie pojedynczej warstwy wydaje się być godne zalecenia. Może to być informacja albo 1 – o fizycznym nakładaniu się na siebie (*superposition*) sąsiadujących jednostek, czy też „opieraniu” się warstw na wcześniejszej konstrukcji (np. mur) albo 2 – o zniszczeniu jednej jednostki przez drugą. Informacja o fizycznym zakłócaniu się par jednostek jest jedynym jednoznacznym wskaźnikiem kolejności uformowania się jednostek postrzeganych w planie, a które nie sąsiadują z sobą na żadnym profilu. Jest to szczególnie ważne przy eksploracji szerokopłaszczyznowej – bez rygorystycznego utrzymywania siatki profili. Stwierdzenie przecinania się jednostek pozwala bowiem sprawnie i ostatecznie rozstrzygnąć kwestię ich porządku chronologicznego. Oba te rodzaje informacji mają jednoznaczną wymowę czasową, co jest niezbędne do skonstruowania diagramu obrazującego następstwo zdarzeń, które zaszły i zostawiły swój ślad na badanym stanowisku. Informacją pomocniczą jest 3 – stwierdzenie pierwotnej

jedności warstw czy konstrukcji podzielonych później na oderwane części. Harris nazywa to chyba niezbyt trafnie korelowaniem.

O ile ustalenie sekwencji stratygraficznej (co można robić na bieżąco w trakcie trwania wykopalisk) opiera się wyłącznie na niehistorycznej informacji stratygraficznej, o tyle późniejszy ostateczny podział tej sekwencji na fazy czy okresy (por. ryc. 29) może być dokonany dopiero po zbadaniu kulturowych i historycznych treści jednostek umieszczonych w tej sekwencji oraz ich zawartości zabytkowej. Same zaś „sekwencje stratygraficzne ustalane są bez żadnego odniesienia do zawartego w nich materiału i żadne wyniki studiowania wytworów nie mogą zmienić relacji stratygraficznych...” (s. 92).

Tu dotykamy już kwestii relacji pomiędzy „wytworami, sekwencjami stratygraficznymi i chronologią”, które Harris omawia w ostatnim rozdziale (s. 92–99). Niestety wbrew zachęcającemu tytułowi rozdział ten pozbawiony jest szerszej refleksji dotyczącej stosunku pomiędzy sekwencją stratygraficzną, charakteryzującą fizyczną przestrzeń stanowiska, a jej chronologią wynikającą z historii tegoż stanowiska. Chodzi o to, że stratygrafia, czyli przestrzenna analiza układu stratyfikacyjnego, jest podstawową metodą ustalania kierunku upływu czasu, gdyż w „układach wielowarstwowych sekwencja czasowa zjawisk jest w sposób oczywisty określona przez kolejne, zalegające nad sobą warstwy” (Maetzke i in. 1978, 14). Wprawdzie, jeśli chodzi o wytwory, typologia i matematyczne metody seriacji dostarczają sekwencji przemian w produkcji wytworów i użytkowaniu zespołów wytworów, ale skorelowanie tych ciągów z osią czasu wymaga każdorazowego potwierdzenia przez dodatkowe informacje, np. stratygraficzne lub historyczne. Nawet dobrze uzasadniona seria typologiczna nie może jednak stanowić argumentu w ustalaniu kolejności zdarzeń warstwotwórczych (geomorfogennych), które następowały po sobie w krótkich odstępach czasu. Przyczyną tego jest zjawisko nierównomiernego wypadania z obiegu rozmaitych elementów materialnego wyposażenia systemu społeczno-kulturowego i ich późniejszych (podepozycyjnych) przemieszczeń w układzie stratyfikacyjnym (por. rozważania E. Majewskiego 1902a, – ryc. 4). Wskutek tego sekwencja ich deponowania może być zupełnie inna od sekwencji ich wyprodukowania. Harris wyróżnia tu zabytki „tubylcze” (*indigenous*), „resztowe” (*residual*) i „przeniknięte” (*infiltrated*). Poza tym metody seriacyjne można zastosować jedynie do obiektów (zespołów obiektów) mających pewną liczbę wspólnych cech (typów obiektów). Stratygrafia jest zatem „jedyną ważną metodą sekwencjonowania materiałów kulturowych całko-



Ryc. 4. Dydaktyczna ilustracja zmian w przestrzennym rozkładzie wytworów w układzie wielowarstwowym, podlegającym kolejnym zakłóceniom podozycyjnym.

A didactic illustration of changes in the spatial distribution of artefacts in a multi-layer system, subject to successive post-depositional perturbations

Archeo Majewski 1902a, Fig. 3.

wicie różnych i zachowanych w depozytach, które podlegały postępującemu mieszaniu, jest jedynym narzędziem otrzymywania kierunku czasu” (Brainerd 1977, 164).

Wymiar czasowy przeszłych zdarzeń dany jest archeologowi w postaci zredukowanej do przestrzennych konfiguracji elementów, które uczestniczyły w tych wydarzeniach, a następnie wypadły z obiegu (uległy zdeponowaniu) w określonym porządku zakodowanym w tych konfiguracjach. Dlatego „chronologiczne spojrzenie” archeologa na badany fragment przeszłości społeczno-kulturowej jest szczególnego rodzaju. Czas bowiem przeszłych zdarzeń, których ślady obserwuje, jest mu dany w postaci względnej, dyskretnej i przyczynowej, gdy tymczasem na co dzień operujemy czasem bezwzględnym, ciągłym i astronomicznym.

W niniejszych rozważaniach najważniejsza jest względność czasu stratygraficznego, którym operuje archeolog, uzyskując go w trakcie eksploracji układu stratyfikacyjnego, polegającej na „odwróceniu” procesu nakładania się na siebie składowych jednostek stratyfikacyjnych. Otrzymana w ten sposób sekwencja stratygraficzna w sposób jednoznaczny wyznacza kierunek upływu czasu, ale nic nie mówi o długości odcinków dzielących kolejne punkty ta-

kiego szeregu chronologicznego. Każdy z nich bowiem, reprezentując poszczególną jednostkę stratygraficzną, datowany jest jedynie relacjami: 1 – poprzedzania (starszy od), łączącą go z punktami następującymi po nim, 2 – następstwa (młodszy od) – w stosunku do punktów, które go poprzedzają, lub 3 – równoczesności (współczesny z) – w stosunku do punktów oznaczających jednostki uformowane synchronicznie. Fizyczne następstwo jednostek w układzie stratyfikacyjnym jest zatem nieredukowalną i ostateczną miarą „czasu archeologicznego”.

Fakt, że wewnętrzna chronologia układu stratyfikacyjnego ustalana jest na podstawie zidentyfikowanych relacji przestrzennych pomiędzy jednostkami, sprawia, iż stanowiska uwarstwione pionowo (wielowarstwowe), chociaż trudniejsze do kopania, umożliwiają chronologiczne uporządkowanie wszystkich wyróżnionych jednostek. Tymczasem na tzw. stanowiskach jednowarstwowych, na których aktywność przeszłego systemu społeczno-kulturowego znalazła wyraz jedynie w horyzontalnym (chronologicznym) rozkładzie jej śladów geomorfologicznych, można ustalić tylko lokalne, nie powiązane z sobą sekwencje jednostek na siebie nakładających. Uszeregowanie tych cząstkowych sekwencji oraz innych odrębnych jednostek uformowanych w i

na calcu wymaga użycia argumentów pozastratygraficznych, których skuteczność jest tym mniejsza im krótszy był czas, jaki upłynął pomiędzy uformowaniem się tych jednostek.

Względne datowanie poszczególnych jednostek układu stratyfikacyjnego z powodu swoich oczywistych niedostatków nie zadowalało archeologów od samego początku stosowania stratygraficznej analizy rozkopywanych stanowisk, tj. od początku XX w. Podejmowano więc wiele prób skorelowania tempa przyrostu nawarstwień z upływem czasu astronomicznego. Niestety okazało się, że poza szczególnymi wypadkami znalezienia pozostałości aktywności człowieka w nie zakłóconym kontekście śladów działania procesów przyrodniczych o możliwym do obliczenia, stałym tempie rozwoju „...obiektywna kalkulacja na podstawie głębokości jest niemożliwa” (Wheeler 1954, 29). „Oczywiste jest, że samych jednostek stratygraficznych nie można odnieść do kalendarzy” (Hole, Heizer 1977, 203). A zatem różnic w ich grubości nie można odnosić do różnic w długości czasu ich formowania się. Nie sposób bowiem założyć, że tempo przyrostu warstw uformowanych w wyniku działania kulturowych procesów geomorfogennych było stałe. „W pewnych okresach następuje niejako nagromadzenie zdarzeń powodujących uchwytnie zmiany w układzie stratyfikacyjnym stanowiska. W innych natomiast układy sedymentacyjne nie ulegają uchwytnym stratygraficznie zmianom” (Maetzke i in. 1978, 18).

Głębokość zalegania depozytu w stosunku do współczesnej powierzchni nie zależy zatem od jego wieku, lecz od intensywności przyrodniczych i kulturowych procesów formowania. Powstający układ stratyfikacyjny cechuje dynamika i nieregularność czasowa, wynikająca z nierównego tempa procesów powodujących przyrosty, ubytki lub mieszanie materiału. Oczywiście każda jednostka odpowiada jakiemś odcinkowi czasu, w którym się formowała, ale odcinka tego nie sposób precyzyjnie określić znanymi obecnie metodami. Wyjątki od tej reguły są niezwykle rzadkie (np. Wheeler 1954, 29 n.) i opierają się na analogiach etnoarcheologicznych, którym jako przesłankom wniosku o przeszłej rzeczywistości można wiele zarzucić (por. Kobyliński 1981; Urbańczyk 1981).

Niemniej próby oszacowania bezwzględnego wieku uformowania się poszczególnych jednostek bez odwoływania się do argumentów pozastratygraficznych, tj. wyłącznie na podstawie informacji uzyskanych w trakcie wykopalisk, są wciąż podejmowane. Jedną z najnowszych prób na tym polu (Bertelsen, Urbańczyk 1985a; 1985b), choć nie pozbawiona wyraźnie słabych punktów, wydaje się jednak uka-

zywać nie znane dotąd możliwości leżące w formalnej analizie danych stratygraficznych.

Niedawno zaproponowano posługiwanie się w rozważaniach stratygraficznych przyczynową koncepcją czasu (Maetzke i in. 1978, 19). Upływ czasu mierzy się według niej nie zjawiskami zewnętrznymi w stosunku do badanego układu, lecz ilością i zakresem jego wewnętrznych transformacji. Praktyczna wartość tej propozycji w analizie stratygraficznej wydaje się jednak być problematyczna – w każdym razie na obecnym etapie jej rozwoju.

Najwygodniejsze w praktyce jest podejście, w którym abstrahuje się od „czasowej wartości” danej jednostki, tj. długości czasu, w którym się formowała. Każda jednostka utożsamiana jest jedynie ze zdarzeniem (serią zdarzeń), które reprezentuje. Dzięki temu „zdarzeniowemu” podejściu, zaproponowanemu przez Harrisa (1975a), zaczęto wyróżniać jednostki bezwarstwowe, tj. cięcia powierzchni gruntu.

Zdarzenie, którego świadectwem jest wyróżniona jednostka stratygraficzna, można rozbić na trzy etapy. Pierwszy to początkowy moment tworzenia się, w którym ta jednostka powstaje z czegoś, co nią przedtem nie było, tj. chwila, w której to zdarzenie znajduje wyraz w naruszeniu zastanego stanu powierzchni, na której zachodzi. Ślady tego etapu można obserwować jedynie w jednostkach warstwowych (pozytywnych), czyli uformowanych w wyniku akumulacji nieobecnego przedtem na powierzchni materiału. W jednostkach bezwarstwowych (negatywnych) ślady takie są z oczywistych powodów archeologicznie nieobserwowalne. Natomiast w jednostkach powstałych w wyniku przemieszania powierzchni (np. wskutek orki) są znacznie zniekształcone.

W drugim etapie następuje przyrost albo ubytek, albo mieszanie materiału tworzącego powierzchnię, na której zachodzi dane zdarzenie geomorfogenne. I te ślady mogą być zaobserwowane tylko w jednostkach warstwowych.

Ostatni etap to moment końcowy procesu formowania jednostki stratyfikacyjnej, który z punktu widzenia archeologa jest chwilą, w której rozważane zdarzenie traci swoją tożsamość geomorfogenną, tzn. ustają czynniki powodujące jednorodny przyrost albo ubytek, albo mieszanie materiału (por. też Maetzke i in. 1978, 15).

Następuje wtedy albo przerwa w formowaniu się układu stratyfikacyjnego, albo początek zdarzenia formującego kolejną jednostkę. Zadaniem analizy stratygraficznej jest właśnie odtworzenie procesu formującego badany układ stratyfikacyjny, tj. serii zdarzeń, które go ukształtowały, działając ze zmienną szybkością i w zmiennych zasięgach przestrzen-

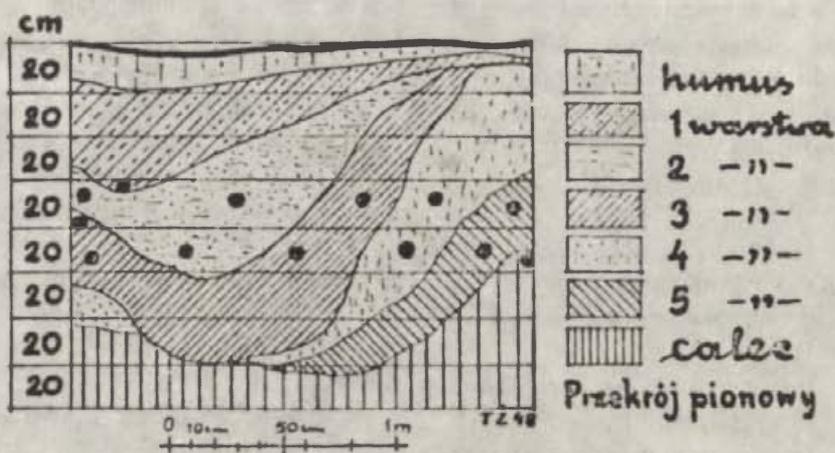
nych. Nie można jednak uznać tego za ostateczny cel. Ewentualne bowiem przerwy w procesie kształtowania się badanego fragmentu układu stratyfikacyjnego stanowiska, tj. okresy, w których nie następowały zauważalne archeologicznie zmiany tego układu, nie mogą być uznane za czas nieistotny dla archeologa – martwy i niezróżnicowany, tylko oddzielający dwa zdarzenia zmaterializowane w postaci dwóch jednostek stratyfikacyjnych. W rzeczywistości istniała przecież ciągłość zdarzeń, które się wzajemnie warunkowały. Nie wszystkie z nich są obserwowalne archeologicznie, co mogło być spowodowane albo tym, że nie wszystkie wywołały jakies zauważalne zmiany geomorfologiczne, albo faktem ich zachodzenia w różnych obszarach. W tym drugim przypadku, nawet jeżeli wszystkie zdarzenia pozostawiłyby jakies materialne ślady, ich rozłożenie w dyskretnych lokalizacjach uniemożliwi na ogół pełne odtworzenie sekwencji ich deponowania, a zatem i rzeczywistego ciągu zdarzeń.

Uznanie zatem dwóch sąsiadujących z sobą, nawet skrajnie różnych w swej treści, jednostek za dwie rozłączne „epoki” jest błędne. Nie można bowiem zapominać, że badany układ stratyfikacyjny jest odwzorowaniem nie fragmentów jakiegoś bezładnego zbioru zdarzeń, lecz fragmentów procesu społeczno-kulturowego, podlegającego ciągłym wzajemnie się warunkującym transformacjom, z których tylko część pozostawiła materialne ślady (por. omówienie koncepcji „międzywarstwy” Maetzke, Plewczyńska, Tabaczyński 1982).

Zidentyfikowane jednostki stratygraficzne stanowią zatem płaszczyznę wyjścia do badań mających

na celu scharakteryzowanie procesu społeczno-kulturowego w całości – łącznie ze zdarzeniami nieobserwowalnymi archeologicznie. Powoduje to konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na granice pomiędzy poszczególnymi warstwami. Miejsca te bowiem mogą dostarczyć pewnych informacji o aktywnościach systemu społeczno-kulturowego w okresach ustania intensywnej działalności geomorfogennej, tj. w okresie od chwili zakończenia formowania się starszej jednostki do momentu początkującego formowanie się jednostki następnej w sekwencji stratygraficznej.

Wracając do rozważań Harrisa zawartych w rozdziale 10, można się ograniczyć do stwierdzenia, że nie przynoszą zbyt nowatorskich treści, oferując jedynie poprawny obraz trudności wynikających z różnic w wieku warstw i zawartych w nich wytworów. Nie mogę się natomiast powstrzymać od wytknięcia kolejnych nieuzasadnionych uogólnień historycznych. Autor przedstawia bowiem R. E. M. Wheelera (1954) jako prekursora trójwymiarowego dokumentowania znalezisk i autora dowodu o braku uzasadnienia zwyczaju wiązania wieku wytworu z głębokością, na jakiej został znaleziony. Trzeba tu zatem oddać sprawiedliwość wielokrotnie już wspomnianym polskim badaczom W. Hołubowiczowi i T. Żurowskiemu. Ten pierwszy już 6 lat przed Wheelerem namawiał do „ściślej trójwymiarowej lokalizacji znalezisk” (Hołubowicz 1948, 148–151). Drugi zaś w rok później opublikował rysunek precyzyjnie ilustrujący bezzasadność kopania i dokumentowania znalezisk warstwami głębokościowymi (ryc. 5 – Żurowski 1949, 427).



Rys. 8. Graficzne przedstawienie eksploracji przy pomocy warstw głębokościowych (co 20 cm). Zabytki zebrane z tej samej głębokości mogą należeć do kilku warstw kulturowych a każda warstwa kulturowa przedstawiać może znaczny odstęp w czasie (rys. T. Żurowski).

Te rozważania teoretyczne poprzedzone były dużo wcześniejszymi doświadczeniami praktycznymi. Najwcześniej(?) trójwymiarową lokalizację znalezisk zastosował w 1900 r. Georg Sarauw z Danii podczas badań słynnego dziś torfowiska Maglemose (Sarauw 1911). W Polsce natomiast J. Kostrzewski i Z. Rajewski zastosowali eksperymentalnie trójwymiarowe lokalizowanie wszystkich znalezisk w trakcie pierwszego sezonu badań Biskupina, tj. w 1934 r.

Książkę kończy część III składająca się z trzech Załączników. Pierwszy z nich zawiera świetnie zilustrowany, zwięzły zarys zasad dokumentowania wykopalisk stanowiska wielowarstwowego (s. 103–115). Zachęcając wszystkich do jego przeczytania, przytoczę tylko fragment oddający najpełniej istotę propozycji Harrisa: „Dla każdej jednostki stratyfikacji stanowiska musi być wykonana następująca, podstawowa dokumentacja spełniająca wymagania stratygraficzne: 1 – opis składu jednostki i informacja o jej wszystkich relacjach fizycznych; 2 – plan ukazujący kontury graniczne i wysokości lub rzeźbę topograficzną jednostki oraz te obszary jednostki, które zostały zniszczone przez późniejsze obiekty; 3 – profil jednostki ukazujący jej zasięg lub kontury graniczne i skład glebowy; 4 – plan rozkładu znalezisk z tej jednostki. Każda nowo odkryta jednostka stratyfikacji powinna być zadokumentowana w ten sam sposób. Kompilowanie tej podstawowej dokumentacji nie wyklucza ani nie czyni zbędnym wykonywania planów czy rysowania profili tak szczegółowych, jak jest to potrzebne. Jest to po prostu podstawowa dokumentacja, która zapewnia, że każda jednostka stratyfikacji stanowiska została zadokumentowana na podstawowym poziomie zgodnym ze współczesnymi zasadami stratygrafii. Z samej tej podstawowej dokumentacji można skonstruować sekwencję stratygraficzną stanowiska, a z tej sekwencji muszą wpływać wszystkie inne analizy” (s. 111).

Cały wykład Harrisa jest właściwie poświęcony tylko stanowiskom wielowarstwowym (wielojednostkowym). Nie jest to zarzut, gdyż właśnie te stanowiska jako najbardziej kompleksowe wymagają od eksplorującego je badacza najwyższych umiejętności sporego zasobu wiedzy teoretycznej. Musi bowiem wywiązać się z zadania rozpoznania i utrwalenia do późniejszych badań każdej jednostki stratygraficznej zarówno oddzielnie, jak i w powiązaniu z innymi. Chodzi tu przede wszystkim o określenie podstawowych wymiarów badanego układu stratyfikacyjnego, które wyznaczają ramy wszelkich późniejszych rozważań. Są to wymiary: przestrzenny, czasowy i behawioralny.

Wszystkie te trzy wymiary są współzależne, gdyż określają warunki, w jakich formowała się dana jednostka. Warto przy tym zaznaczyć, iż najbardziej interesująca archeologa sfera behawioralna, która odegrała nadrzędną przeciw rolę w procesie formowania danej jednostki, jest najtrudniejsza do zinterpretowania. O ile bowiem układ stratyfikacyjny zawiera bezpośrednie dane do określenia przestrzennych wymiarów każdej jednostki i jej fizycznych relacji z innymi jednostkami, które to relacje z kolei pozwalają ustalić sekwencję stratygraficzną, tj. względny wymiar czasowy układu, to przypisanie każdej jednostce dokładnej treści behawioralnej wpływa w większości wypadków z rozważań teoretycznych.

W każdym razie jednostka opisana w tych trzech ogólnych terminach stanowi pełnowartościowy zespół źródeł do dalszych, szczegółowych badań zarówno na poziomie jej elementów składowych, jak też dotyczących fragmentu procesu społeczno-kulturowego, którego pozostałością jest badany, wielojednostkowy układ stratyfikacyjny.

Każda jednostka zajmuje określoną przestrzeń fizyczną, której zdefiniowanie jest pierwszą czynnością archeologa kopiującego dane stanowisko. Jednostki stratyfikacyjne są bowiem podstawowymi „jednostkami dokumentowania” układu stratyfikacyjnego. Stanowią „przestrzenie uzyskiwania” wszelkich danych szczegółowych, potrzebnych do późniejszych analiz. Są więc „jednostkami analitycznymi” układu, a ich wydzielenie jest równocześnie realizacją zadania precyzyjnego zidentyfikowania dyskretnych śladów przeszłych zdarzeń – aktywności przeszłego systemu społeczno-kulturowego.

Jeżeli – jak to założono wyżej, a co akceptuje implícite wielu archeologów – uznamy jednostkę stratyfikacyjną za układ fizyczny, wykrycie powierzchni nieciągłości charakteryzujących go własności fizycznych byłoby wystarczającym kryterium podziału stanowiska wielowarstwowego. Z takiego punktu widzenia kryterium to posiadałoby wystarczającą moc rozdzielczą, pozwalając rozbić fizyczną przestrzeń stanowiska na podprzestrzenie jednostek stratyfikacyjnych.

Postępowanie takie byłoby w pełni uzasadnione i wystarczające, gdyby informacyjna zawartość układu stratyfikacyjnego wyczerpywała się w zmienności fizycznych parametrów procesu jego formowania, jak to jest w wypadku stratyfikacyjnych układów geologicznych. Archeolog jednak jest zainteresowany przede wszystkim zmiennością (choć w równej mierze i stabilnością) zachowań ludzkich, których materialne pozostałości zawiera rozkopywany układ stratyfikacyjny. Fizyczne cechy tego układu interesują badacza głównie dlatego, że są jedynymi bezpoś-

rednimi wskaźnikami sfery społeczno-kulturowej. Analiza fizycznej przestrzeni układu prowadzona więc jest w nadziei, że odzwierciedla w jakimś stopniu behawioralną przestrzeń aktywności systemu społeczno-kulturowego.

Cała trudność zadania archeologa dokonującego stratygraficznej analizy stanowiska polega na tym, że nie można założyć izomorficzności tego odzwierciedlenia. Współdziałanie bowiem zjawisk przyrodniczych i kulturowych w procesie formowania się układu stratyfikacyjnego sprawia, że nie zawsze zmiana aktywności człowieka pociąga za sobą jednoczesną zmianę fizycznych parametrów procesów geomorfogennych, i odwrotnie – zauważalna zmiana charakterystyki fizycznych cech układu nie musi automatycznie oznaczać zmiany ani przerwy w aktywności człowieka. A zatem dokonanie analizy fizycznej przestrzeni układu stratyfikacyjnego jest jedynie wstępną czynnością definiującą fizyczną zmienność jego elementów składowych i wydzielającą podukłady (jednostki stratyfikacyjne) wyróżniające się względną homogennością składu tych elementów. Następnym zadaniem archeologa jest odniesienie tak określonej przestrzeni zmienności materialnych śladów procesów geomorfogennych do kryjących się za nimi zmian w aktywności człowieka. Na szczęście wiele jednostek stratyfikacyjnych nie nastęrcza trudności w przypisaniu im relacji reprezentowania konkretnych czynności lub ich zbiorów. Dotyczy to zwłaszcza śladów realizacji zamierzeń konstrukcyjnych, których interpretacja funkcjonalna jest w sposób oczywisty implikowana przez ich formę odpowiednią do spełniania przewidzianej roli użytkowej.

Kończąc te uwagi chciałbym dać wyraz głębokiemu przekonaniu, że pomimo zgłoszonych wyżej zastrzeżeń warto się zapoznać z książką Harrisa. Nierozgadana, napisana jasnym językiem i o logicznym wywodzie, zawiera równocześnie wiele materiału ilustracyjnego, który świetnie wzbogaca pogładową stronę wykładu. Posuwając się szlakiem wytyczonym drogowskazami Harrisa, uzupełniając i korygując jego informacje, rozbudowując niektóre idee i konkretne koncepcje oraz ukazując możliwości alternatywnych rozwiązań, próbowałem stworzyć coś w rodzaju suplementu, czy też serii przypisów do pierwotnego tekstu. Dotyczą one przede wszystkim teoretycznej strony praktycznych rozważań Harrisa. Co się zaś tyczy jego wskazówek metodycznych, chociaż wymagają pewnych uzupełnień, niewątpliwie stanowią najlepszy obecnie poradnik prowadzenia szczegółowej analizy fizycznej przestrzeni stanowiska archeologicznego. Powstała według tych wskazówek dokumentacja niemal „...pozwala zrekonstruować i ponownie przekopać stanowisko” (Harris 1975b, 37). Trzeba jednak przestrzec przed przyjęciem widocznego u Harrisa zbyt technicznego podejścia do badań terenowych. Ograniczenie bowiem prac dokumentacyjnych do beznamiętnego utrwalania postrzeżonych cech układu stratyfikacyjnego doprowadzi wprawdzie do „...stworzenia dokumentacji dającej się zawsze w sposób jednoznaczny skontrolować, obiektywnej dokumentacji” (Żurowski 1949, 447), ale zuboży jednocześnie informacyjną zawartość powstałego w ten sposób zasobu źródeł archeologicznych.

Warszawa 1980

BIBLIOGRAFIA

- Skróty*
- AP – Archeologia Polski, Wrocław – Warszawa – Kraków
 WA – Wiadomości Archeologiczne, Warszawa
 ZOW – Z otchłani wieków, Warszawa
- Literatura*
- AMBROSIANI B.
 1977 *Comments on Units of Archaeological Stratification*, „Norwegian Archaeological Review”, t. 10, s. 95–97.
- BARKER P.
 1977 *Techniques of Archaeological Excavation*, London.
- BERTELSEN R., URBAŃCZYK P.
 1985a *The Soløy farm mound. Excavations and methods of stratigraphical analysis*, Tromsø.
 1985b *Polsko-norweskie wykopaliska w Soløy. Próba analizy stratygraficznej*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 37, s. 217–250.
- BONI G.
 1885 *Il muro di fondazione del campanile di S. Marco*, „Archivio Veneto”, t. 29, cz. 2, s. 1–14.
- 1901 *Strata in the Roman Forum*, „The Nineteenth Century and After”, nr 289, s. 461–471.
- 1913 *Il „metodo” nelle esplorazioni archeologiche*, „Bolletino d'Arte”, nr 7, s. 43–57.
- BRAINERD G. W.
 1977 *The Place of Chronological Ordering in Archaeological Analysis*, [w:] *Experimental Archaeology*, eds. D. Ingersoll, J. E. Yellen, W. MacDonald, New York, s. 145–166.
- DANIEL G.
 1976 *A Hundred and Fifty Years of Archaeology*, Cambridge, Massachusetts.
- DROOP J. P.
 1915 *Archaeological Excavation*, London.
- GJERSTAD E.
 1953 *Early Rome I – Stratigraphical Researches in the Forum Romanum and Along the Sacra Via*, Lund.
- HARRIS E. C.
 1975a *The Stratigraphic Sequence: a Question of Time*, „World Archaeology”, t. 7, s. 109–121.
 1975b *Stratigraphic Analyses and the Computer*, „Computer Applications in Archaeology”, Birmingham, s. 33–38.

- 1977 *Units of Archaeological Stratification*, „Norwegian Archaeological Review”, t. 10, nr 1/2, s. 84–94.
- HEIZER R. F.
1959 (red.) *The Archaeologist at Work*, New York.
- HIRST S.
1976 *Recording on Excavations, I: The Written Record*, Hartford.
- HOLE F., HEIZER R. F.
1977 *Prehistoric Archaeology*, New York.
- HOLUBOWICZ W.
1947 *O metodzie badania grodów*, ZOW, t. 16, z. 34, s. 33–37.
1948 *Studia nad metodami badań warstw kulturowych w prehistorii polskiej*, Toruń.
1954 *Na marginesie dyskusji na temat metody wykopaliskowej*, „Dawna Kultura”, t. 1, nr 4, s. 149–156.
- JAGMIN K.
1876 *Opis mogiły (kurhanu) pod Łęgonicami i wydobytych z niej przedmiotów*, WA, t. 3, s. 83–94.
- JAŹDŹEWSKI K.
1948 *Uwagi nad sposobami pracy wykopaliskowej*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 8, z. 1, s. 94–106.
- KLEJN L. S.
1978 *Arheologičeskie istočniki*, Leningrad.
- KOBYLIŃSKI Z.
1981 *Badania etnoarcheologiczne a nomotetyzacja archeologii* (Sum.: Ethnoarchaeological Researches and Nomothetization of Archaeology), AP, t. 26, z. 1, s. 7–47.
- KRUKOWSKI S.
1922 rec. SAWICKI 1921; WA, t. 7, s. 174–177.
- KUCZYŃSKI J.
1971 *Uwagi nad problematyką badań archeologicznych przy zabytkowych obiektach architektonicznych*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego”, t. 7, s. 73–95.
- MAETZKE G., RYSIEWSKA T., TABACZYŃSKI S., URBAŃCZYK P.
1978 *Problemy analizy opisowej stanowisk wielowarstwowych* (Sum.: Problems of Descriptive Analysis in Studying Multi-Strata Sites), AP, t. 23, z. 1, s. 7–53.
- MAETZKE G., PLESZCZYŃSKA E., TABACZYŃSKI S.
1982 *Sekwencje stratygraficzne i problem datowania stanowisk wielowarstwowych* AP, t. 27, z. 1, s. 27–56.
- MAIURI A.
1939 *Principi generali sul metodo dello scavo archeologico*, „Cooperazione Intellettuale”, t. 7/8, s. 57–80.
- MAJEWSKI E.
1902a *Powiat stopnicki pod względem przedhistorycznym*, „Światowit”, t. 4, s. 73–144.
- 1902b *Jak rozkopywać kurhany*, „Światowit”, t. 4, s. 193–200.
- POLAŃSKI J.
1929 *Lessy warstwowane w świetle badań Ludwika Sawickiego*, WA, t. 10, s. 119–128.
- PRZYBOROWSKI J.
1871 *Kilka wycieczek archeologicznych po prawym brzegu Wisły*, WA, t. 1, s. 39–96.
- PYDDOKE E.
1961 *Stratification for Archaeologist*, London.
- SARAUW G.
1911 *Maglemose. Ein steinzeitlicher Wohnplatz im Moor bei Mullerup auf Seeland, verglichen mit verwandten Funden*, „Prähistorische Zeitschrift”, t. 3, z. 1/2, s. 52–104.
- SAWICKI L.
1921 *O metodzie badań stanowisk otwartych (wydmowych)*, WA, t. 6, s. 11–21.
- SCHIFFER M. B.
1976 *Behavioural Archaeology*, New York.
- SHERLOCK R. L.
1922 *Man as a Geological Agent*, London.
- STELMACHOWSKA B.
1929 *O badaniach stanowisk otwartych*, ZOW, t. 4, z. 1, s. 9–14.
- URBAŃCZYK P.
1980 *Formowanie się i struktura archeologicznych układów stratyfikacyjnych* (maszynopis rozprawy doktorskiej, biblioteka Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie).
1981 *Archeologia współczesności?* (Sum.: Archaeology of the Present?), AP, t. 26, z. 1, s. 49–60.
1986 *Formowanie się archeologicznych układów stratyfikacyjnych jako proces źródłotwórczy*, [w:] *Teoria i praktyka badań archeologicznych*, t. I, Warszawa s. 184–245.
n.d. *Zarys rozwoju metod wykopaliskowych w Europie*, ibidem, t. II.
- WEBSTER G.
1974 *Practical Archaeology*, London.
- WHEELER R. E. M.
1943 *Maiden Castle, Dorset*, Oxford.
1954 *Archaeology from the Earth*, Oxford.
- ŻUROWSKI T.
1947 *Pomiar w technice wykopaliskowej*, ZOW, t. 16, z. 9/10, s. 136–141.
1949 *Uwagi na marginesie „Studiów nad metodami badań warstw kulturowych w prehistorii polskiej” Włodzimierza Holubowicza*, „Światowit”, t. 20, s. 411–479.

ARCHAEOLOGICAL STRATIGRAPHY IN THE LIGHT OF E. C. HARRIS'S VIEWS

Summary

There is no doubt that this book is very useful, as it fills a distinct gap in the literature on the theoretical base of archaeology. Gaps in the theoretical foundations of excavation methodics are relentlessly revealed during the practical implementation of the requirements of the stratigraphic method (after all, the other basic requirements, too) during the field work. This is reflected in particular in the quality of studies on the complex stratigraphic structures of closed settlement, which are at times unceremoniously destroyed.

At present, there is no doubt that the future development of archaeology and more perfect implementation of its tasks as a science, i.e. of identifying and explaining the social and cultural past, will be determined exactly by a qualitative, rather than

quantitative, increase in the sources of information. And the documentation and the finds left over after the end of excavations are a sui generis data bank for further, detailed studies. After a site has been excavated, there is no way of enhancing this data set. Therefore, the basic archaeologist's duty is to record, with all precision and respect allowed by the present state of knowledge and technical equipment, the structure of the site destroyed during excavations, all the more so as the archaeologist's field activity contributes to the diminishing of the direct evidence of our past.

Most objections concerning factual knowledge are raised by the first part entitled “The Historical Background”. In the first chapter of it: “The Notion of Stratigraphy in Geology”, the

author discusses the basic “laws” of geological stratigraphy (pp. 3–7). A large number of objections are raised by the following historical chapters. The crux is in that the author attributes almost all achievements in the development of stratigraphic studies to the English archaeological milieu. With typically Anglo-Saxon nonchalance, hardly going beyond the English-language literature (out of 120 references, only 11 have been written by authors from outside this language zone, including 6 quoted in their English translations), he does not think to limit his conclusions to this very scientific community. As could be easily demonstrated by experts on the problem from a great many countries, this myth of the leading role of the English “digging school” has very poor bases.

In the chapter “The Notion of Stratigraphy in Archaeology” (pp. 8–14), Harris recognizes as the earliest illustration indicating the archaeologist’s understanding of the essence of the multi-layered structure of archaeological sites the didactic drawings of a hypothetic stratigraphic situation featured in a 1915 book by J. P. Droop. In turn, a real situation is supposed to have for first time been documented by R. E. M. Wheeler in a schematic figure from 1922 and at the section of the pit at Maiden Castle from 1934, unpublished, however, until 1943.

In response to so categorically formulated conclusions, it is enough to mention among Polish archaeologists e.g. Kalikst Jagmin, who, during the excavation of a grave mound at Łęgonice on the Pilica in 1876 (sic!), made an accurate drawing of the cross-section of the mound, distinctly distinguishing graphically, numbering and describing the identified layers (Fig. 2). As far as didactic figures go, an illustration showing (albeit not very convincingly) the principle of the formation of a multilayer mound had appeared 13 years before Droop’s book in a 1902 paper by Erazm Majewski (Fig. 1).

Italians, who have had such an outstanding field worker as Giacomo Boni, who was active at the turn of the centuries, should also feel particularly disappointed, Harris’s ignorance of his achievements is all the more surprising as Boni used to be a correspondent-member of the Royal Institute of British Architects and described his field experiences in 1901, in an English journal “The Nineteenth Century and After”, in a paper with the significant title *Strata in the Forum Romanum*.

A successive chapter contains an outline of the development of “The Techniques of Archaeological Excavation” (pp. 15–20) and is also limited to a discussion of the English achievements, making, in Harris’s approach (and also that of a great number of other English authors), England become the cradle of all modern techniques of site exploration. In this context, it is all the stranger that Harris neglects the experiences of R. M. Dowkins, head of the English expedition to Sparta in 1906–1909, to whom, not without reason, J. P. Droop (1915) dedicated his handbook, quoted after all by Harris. In spite of Harris’s suggestion, Dowkins, and not Wheeler, was the first archaeologist to use narrow baulks, dividing the trenches and preserved until the end of the excavation.

Harris recognized Philip Barker as the precursor of the openfield strategy, competing with the permanent baulk system, although the latter himself, in his known book (Barker 1977), honestly admitted having applied the much earlier German experiences. At this point, it is necessary to recall the 1947 proposal by Tadeusz Żurowski. His “topographico-stratigraphic” method, although infrequently used, as it is a very painstaking one, actually permits a total elimination of drawing (and thus also of preserving) sections during the exploration of a multi-layer site.

Similar objections are raised by the way in which Harris presents the process of introducing into archaeology of the technique of exploration of a stratification system by natural

layers. Without discrediting Wheeler, it is necessary to state objectively that the emergence of his exploration technique was not at any rate due to one man and had occurred much earlier when archaeologists realized the layered structure of sites and the significance of this fact for chronological, cultural and behavioural interpretation. Here again, the figure of G. Boni, who with no doubt preceded his epoch in this respect by scores of years, becomes distinct. His methodological lecture of 85 years ago has to date retained its instructive value: “Each stratum must be completely and finally examined, and its surface cleaned with brush and sponge before passing to the next. The clods composing each must be carefully broken up, washed, sifted, and their characteristic geological ingredients examined, and set apart, together with archeological remains, however minute, which they may contain. These should be preserved in separate cases so numbered and inscribed that the exact position in which their contents were found may be recognized at a glance, and readily identified in plans and sectional surveys of the place. One lump from each stratum should be kept intact, as typical of the condition in which the whole was found” (Boni 1901, 464).

In a succeeding chapter Harris presents the “Early Recording Methods on Excavations” (pp. 21–27). It is easy to surmise that again his considerations are limited to the English achievements only. Besides this, he represents the 1920’s as a period when sporadically distinctly separated, numbered and carefully described layers occurred at sections. The general use of such documentation is supposed to have occurred only in the 1960’s. As I demonstrated partly above, these statements are obviously erroneous. Here, it would be interesting to refer to the opinion of Einar Gjerstad (Director of the Swedish Institute in Rome), who checked in field the quality of one of the sections drawn during G. Boni’s excavations carried out in 1903 (fig. 3). It appears that the stratigraphic diagnosis and measurements from the beginning of the century have withstood well the trial of time, still constituting full value documentation (Gjerstad 1953, Figs. 8–10).

Chapter 5 (“Layers, Strata, and Stratification”, pp. 31–42), opening the second part of the book discussing the “Aspects of Archaeological Stratigraphy”, also begins with the statement that “the most important thoughts on the subject” are related to the tradition derived from M. Wheeler and Kathleen Kenyon. Elsewhere (Urbańczyk 1980, 20), I showed already that, when compared with the theoretical achievements of the “Polish archaeological school” of the 1940’s and 1950’s the famous books by Wheeler and Kenyon did not bring “...any new, essential details to the stratification theory, nor... to the excavation techniques”. And, in other countries too, there is no lack of conceptions and actions much ahead of the English experiences (see Urbańczyk n.d.).

A further discussion of Harris’s views and a criticism of them require some ordering of the methodological background of the considerations. Thus, it can be assumed that an archaeologist whose task is to know and explain the social and cultural past, on the basis of its material remains, encounters four processes, knowledge of which is the condition for this objective to be satisfied. They are: 1 – the socio-cultural process, i.e. the dynamic historical reality – the fundamental object of the archaeologist’s studies; 2 – the stratification process, i.e. a set of phenomena and cultural and natural mechanisms controlling them, responsible for the formation of material traces of human activities; 3 – the post-depositional process, including all the changes to which these traces had been subject until they were uncovered by the archaeologist; 4 – the investigation process, consisting of the stages: stratigraphic (observation, and recording stage) and archaeological (analytico-synthetic stage). For, first of all, systematic operations are undertaken to identify and record as well as

possible the stratifical structure of the site uncovered in the course of excavations. Later on, from the documentation and materials obtained at the stratigraphic stage, information is gained for the reconstruction and explanation of the socio-cultural process (see the detailed considerations in Urbańczyk 1986).

After this explanation, it would be easier to understand why Harris thinks, that when recording the results of excavations, one should concentrate above all on “the nonhistorical and recurring aspects of stratification”. The thing is that in the documentation the physical reality of a site – the spatial and compositional (including the artefacts, but only as some of the component elements distinguished in particular layers) – should be preserved as accurately as possible.

A review of successive chapters, beginning with the subchapter “Deposits in Archaeological Circumstances”, should also be preceded by some terminological clarification. In brief, it can be said that the archaeological stratigraphic unit is a spatial form whose component elements constitute a homogeneous set in terms of that each of them represents some event or a set of events which had formed this unit in the past. Each unit can also be described as a physical entity, i.e. an object distinguished from the surroundings by discontinuity surfaces of some physical quantities characterizing it, e.g. colour, grain, consistency. However, a stratigraphic investigation is not only an objective procedure of the recording of all the observed discontinuity surfaces of a stratifical system physical properties. For, as was qualified above, a unit distinguished on the basis of its physical properties has to represent at the same time some past event (assumed to be discrete in time and space). Therefore, this directly observable change in the physical properties of a stratigraphic system to which the archaeologist attributes the value of representing some change in the activity of the past socio-cultural system will be the determinant of a new stratigraphic unit, i.e. it will have sufficient distinguishing power.

Accordingly, stratigraphic studies are naturally a process of making subjective decisions rather than a mechanical recording of all observable facts. Therefore, the results of such an investigation procedure depend each time on the state of knowledge of archaeology as a science, on the consciousness of this knowledge by the worker exploring the site and on his or her practical experiences and individual abilities. Thus, the relation between stratigraphy (observed and recorded) and the stratification (real structure) of a site is not at all unambiguous, which, Harris seems to fail to notice.

In its entirety, chapter 6 is devoted to “The Interface in Archaeological Stratification” (pp. 43–48). This is a relatively new notion, introduced to the archaeological literature exactly by the author of the book reviewed. There is no doubt as to its significance as a theoretical element of the apparatus of the archaeologist examining the subsurface structure of a site. It is a pity, then, that the author represented it in such a vague, incomplete and unordered way.

Let us state then that each interface delineates simply the temporal and spatial boundary of an area where the process of formation of a given stratification unit took its place. In other words, it is the temporal and spatial boundary of geomorphological changes caused by an event (or a series of events) evidenced by this unit. If the changes resulted in any increase of the material on the surface of the terrain, then a spatial (three-dimensional, material, positive) unit arose. When in turn part of this original surface was removed by levelling its projecting part, or by digging out some hollow, then a surface (abstract, negative) unit occurred. Both kinds of units have the same value in representing geomorphogenic events, although the second type offers a limited field for the observation of the course of these events.

Other two chapters contain already practical instructions about the techniques of drawing documentation of the layered structure of sites. Chapter 7, where “Stratigraphic Archives: The Archaeological Section” (pp. 49–60) are discussed, is opened by a historical part, limited certainly to the English archaeology. In a subchapter discussing “Types of Archaeological Sections”, Harris mentions three types of sections: incidental, standing and cumulative. While propagating the latter, the author seems not to notice the evident drawbacks in the conception of “cumulative” sections as developed by P. Barker (1977). In turn, with respect to the strategy of keeping standing section baulks, a truly competitive one can be the method proposed by T. Żurowski in 1947 – the “topographico-stratigraphic” method. In the subchapter “The Drafting of Archaeological Sections” Harris mentions, after Graham Webster (1974, 136–139), realistic, stylized and compromised drawings. To this list, one should also add our “super-realistic” colour sections, which are infrequently applied outside Poland.

There follows then, logically, chapter 8 “Stratigraphic Archives: The Archaeological Plan” (pp. 61–80). As follows from Harris’s considerations, none of the most frequently used plans permits the implementation of the task, which had been formulated by T. Żurowski as much as 40 years ago as “...reconstructing the shape of the ground surface... in succession, from epoch to epoch back... for each epoch and cultural layer individually” (Żurowski 1947, 137 ff.). Harris (obviously, ignorant of Żurowski’s works, which anyway many Polish archaeologists do not know), in a condensed way, discusses the meaning of the two kinds of archaeological documentation, recognizing that a “plan shows the topographical dimensions of a site at one point in time”, whereas “sections, on the other hand, are the time dimensions of a site” (p. 62). Therefore, he suggests that “single layer plans” should be used in the documentation of multi-layer systems.

Certainly, documentation of this kind preserves splendidly “the sequence of deposition on a site” (p. 80). It is, however, with difficulty that it would permit “the reconstruction of the topography of the site at every single period of its existence” (p. 80), as the author declares. The reason for this is the lack of a uniform principle of levelling the surfaces of units being documented (see Fig. 22). The missing of this also prevents the drawing of “a section across the site upon any given line”, as it is assumed optimistically by Harris (p. 79). A system closest to an ideal would have to be based on an older proposal by T. Żurowski (1947; 1949), enriched by Harris’s ideas and some Polish(?) traditions. Its basis component would be a colour (so much detested by most archaeologists) plan of the surface of each stratigraphic unit, drawn in a realistic way, with the relief represented by contour lines. For only contour lines make excessive the drawing of transverse sections, permitting the drawing, “in the quiet of a study”, of the cross-section of a site at any place and direction, always with equal accuracy.

Then Harris turns to initial analyses of stratigraphic documentation carried out in the course of field studies, i.e. to “Correlation, Phasing, and Stratigraphic Sequence” (pp. 81–91). The result of stratigraphic analysis would be such documentation of the physical space of the investigated stratifical system that each event (a series of events), which left its trace, distinguished by the archaeologist in the form of a single stratigraphic unit (a series of units), could be ordered in relation to other events, also identified in this system. The only data necessary to establish such a sequence are the information on the spatial relations connecting each distinguished unit with all the directly adjacent units. This information is an indispensable element of documentation, indicating either 1 – the physical superposition of units, or

the “leaning” of layers on an earlier construction (e.g. a wall), or 2 – the destruction of one unit by another; the identification of some of these situations allows an efficient and final solution of the question of their chronological order. 3 – the statement of the original unity of a layer of construction, later on divided into separate parts, as a result of post-depositional events, is of auxiliary significance. Not quite aptly, Harris calls this correlation.

On page 92, the author declares that the very “stratigraphic sequences are made without any reference to this contained material and no results from artifactual studies can change the stratigraphic relationships...”. Thus, he passes to the problem of relations connecting “Artefacts, Stratigraphic Sequences and Chronology”, which is the object of the latter chapter (pp. 92–99). Unfortunately, despite the encouraging title, the chapter is bereft of a broader reflection about the relation between the stratigraphic sequence, characterizing the physical space of a site, and its chronology resulting from its history. The thing is that stratigraphy, i.e. the analysis of the space of the stratification system, is the fundamental method of establishing the direction of the passage of time, since in “multi-layer systems the time sequence of phenomena is in an obvious way defined by successive layers overlying each other” (Maetzke et al. 1978, 14). For even a well justified typological series cannot constitute evidence in establishing the succession of layer-making (geomorphogeneous) events which followed each other at short time intervals (see the considerations by Erazm Majewski 1902a).

The time dimension of the past events is given to the archaeologist in a form reduced to the spatial configuration of elements which participated in these events, and were subsequently deposited in a specific order coded in these configurations. Therefore, a chronological look of the archaeologist at a fragment of the socio-cultural past, represented by a given site, is of particular nature. The time of the past events whose traces can be observed is given in a relative, discrete and causal form, whereas every day absolute, continuous and astronomical time is operated with.

In an unambiguous way, the stratigraphic sequence determines the direction of the passage of time, but it says nothing about the length of intervals between successive points of such a chronological series. For each of them, representing one stratigraphic unit, is only dated by the relations of: 1 – precedence (older than), combining it with points succeeding it; 2 – subsequence (younger than), characterizing its chronological relation to points which precede it, or 3 – contemporaneity (contemporary with), referring to points representing synchronously formed units. Thus, the physical succession of units is a final and irreducible measure of the “archaeological time”.

In the stratigraphic practice, the approach which is most convenient is that where the time value of a given unit, i.e. the length of the time interval during which it formed, is abstracted from. Each unit is identified with only the event (series of events) which it represents. As a result of this eventual approach, proposed by Harris himself (1975a), nonlayer units, so-called cuts of the ground surface, were begun to be distinguished.

The event evidenced by the distinguished unit can be divided into three stages. The first stage is the initial moment of formation at which the unit arises “from something that it had not

been before”, i.e. a moment when this event discloses its geomorphogeneous effects, disturbing the state of the ground surface. In the second stage there is an increase in, or decrease in, or mixing of a material on the surface where a given event occurs. The final stage is the ending moment of the process of formation of a stratificational unit, which is, from the point of view of the archaeologist, a moment when the event considered loses its geomorphogeneous identity, i.e. factors causing homogeneous changes on the surface cease to operate (see also Maetzke et al. 1978, 15).

Breaks in the process of formation of the studied fragment of the stratificational system, i.e., periods where no archaeologically observable changes in this system occurred, cannot be recognized as insignificant for the archaeologist – as periods dead and undifferentiated, which only separate two events materialized in the form of two stratificational units. For, in reality, there was a continuity of events which conditioned each other, of which, however, only some have left their material traces (see the discussion on the conception of the “interlayer” in Maetzke, Pleszczyńska, Tabaczyński 1982).

It is difficult not to indicate successive, unwarranted historical generalizations. For the author showed M. Wheeler as the precursor of three-dimensional localization of finds and the author of evidence about the lack of connection between the age of an artefact and the depth at which it has been found. But a system of almost equally precise localization was used by Georg Sarauw from Copenhagen as early as 1900 on the peat-bog of Maglemose (Sarauw 1911). In turn, years before the famous book by Wheeler was published, T. Żurowski had issued a warning against digging in depth layers, illustrating it with a clever drawing (Fig. 5 – Żurowski 1949, 427).

The book is concluded with three Appendices, the first of which contains a brilliantly illustrated, compact outline of the principles of documentation of the excavation of a multi-layer site (pp. 103–115). The whole lecture by Harris is devoted to multi-layer (multi-unit) sites, which as most complex require from the exploring researcher the best abilities and an ample amount of theoretical knowledge. For he has to recognize and record for later analyses each unit, both individually and in connection with others. The aim is above all to define the fundamental dimensions of the stratificational system investigated, which set the framework of all the later considerations. These dimensions are spatial, temporary and behavioural. They are all interdependent, as they define the conditions in which a given unit formed. The physical space of the stratificational system is studied with the hope that it reflects to some extent the behavioural activity space of the socio-cultural system. The carrying out of the analysis of the physical space is only a preliminary operation, defining the variability of its component elements separating subsystems (stratigraphic units) distinguished by relative component homogeneity. Thus, a subsequent task of the researcher is to refer the thus defined variability of the material traces of geomorphogenic processes to changes in man’s activity hidden behind them.

In concluding the presentation of the book by Edward Harris I should like to express my profound conviction that, despite the above objections, it is worthy of knowing. It is not talkative, written in clear language and with a logical lecture, it contains at the same time a good deal of purposeful illustrative material. My objections refer above all to the historical and theoretical aspect of the author’s considerations. In turn, as far as methodological directives go, although they require no doubt some complementation, at the same time, they constitute at present the best guide to the implementation of a detailed physical analysis of the structure and chronological value of an archaeological site.

The author’s address:

Dr Przemysław Urbańczyk, Poland
Instytut Historii Kultury Materialnej PAN
al. Świerczewskiego 105, 00-140 Warszawa